

czerwiec
2019

nr 6/445

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

A woman in traditional African attire, including a colorful patterned skirt and a headscarf, is walking barefoot on a sandy path. She is carrying a young child on her back. The background shows a large tree and lush greenery.

Oto ci,
którzy
swoje szaty
opłukali we krwi
Baranka

s. 3

● Henryk Kałuża SVD – **Oto ci, którzy swoje szaty opłukali we krwi Baranka s. 3**

● Michał Radomski SVD – **U św. Piotra Klawera – patrona niewolników s. 6**

● Marek Ostrycharz SVD – **Dziękować Bogu s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Królestwo Boże s. 11**

● Józef Węclawik SVD – **Świętując jubileusz s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – **... kult Matki Bożej s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Alfons Boniewicz SVD s. 17**

● Waldemar Kus SVD – **Pożegnanie ze STAR-em s. 18**

● Rozalia Paliczka SSPS – **Cyklon Idai s. 20**



■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Próby misji wśród muzułmanów s. 22**

■ **S. CAELIANE KLAMMINGER SSPS – INSPIRACJE...:**

Celina Wojciechowska SSPS – **Duch Święty w życiu s. Caeliane s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – **Pojęcie autorytetu: Chiny s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: BRAZYLIA s. 27**

Rozmowa z o. Adamem Fołtą SVD – **Kocham ludzi i moją pracę s. 28**

W następnych numerach:

□ Franciszek Filar SVD, 100 dni dobrej zmiany

□ Janusz Schilitz SVD, Jubileusz 125. lat

Okładka I: W Mozambiku

fol. Heinz Helf SVD

Okładka IV: Obraz w kaplicy księży werbistów w Domu Misyjnym

bf. Męczenników Werbistowskich, Michałowice

fol. Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

respondencji z Kolumbii przywołuje haniebny okres niewolnictwa i – znowu – pisze o Chrystusowym świadku na służbie wśród niewolników, św. Piotr Klawerze SJ. Niestety, w Kolumbii wciąż jest niespokojnie i wojna domowa, mimo podpisanego przez rząd porozumienia, wciąż zbiera swoje żniwo, najczęściej wśród prostych, niewinnych ludzi.

Przenieśmy się teraz do Afryki. Echa wojny domowej wciąż pobrzmiwają w artykule, powstałym po wizycie w Angoli. Poza tym tragiczne w skutkach okazały się nawałnice – wichury i opady deszczu – w Mozambiku. W kraj ten uderzył cyklon Idai, który zmiotł z powierzchni ziemi wiele domostw, zniszczył uprawy i przyniósł ofiary śmiertelne wśród biednych mieszkańców tego kraju. Czy aby na pewno był to tylko żywioł natury? Czy nie przyczynił się do tego człowiek poprzez brak szacunku dla Matki Ziemi?

Nasuwa się pytanie natury zasadniczej: skąd tyle zła w świecie?

Kolejne pytania podpowiadają odpowiedź na to pytanie. Oto one: czy człowiek nie został obdarzony wolną wolą? czy nie potrafi rozróżniać dobra od zła? czym kieruje się, podejmując decyzje? czy ma świadomość obecności Boga w jego życiu i w świecie?

Błogosławieni, którzy są wierni Bogu i zawsze wybierają dobro, kierując się zasadą miłości. Spieszą z pomocą, bo wiedzą, że to człowiekiem posługuje się Bóg w trosce o człowieka.



Czerwcowy numer „Misjonarz” nie należy do „lekkich, łatwych i przyjemnych”. Treści w nim zawarte, poczynając od pierwszego artykułu, autorstwa o. Henryka Kałuży SVD, wprawiają w zdumienie i zadumę. Bo jak się nie dziwić, że w XX w. człowiek człowiekowi zgotował piekło na ziemi – II wojnę światową, której ofiarami stały się miliony ludzi, a jej skutki wciąż dają o sobie znać w życiu osobistym kolejnych milionów? Jak nie klęknąć na kolana wobec postawy wielu szlachetnych osób tamtego czasu, które często w ekstremalnie trudnych warunkach zachowały godność i człowieczeństwo, i – co więcej – były świadkami Chrystusa? Do nich należało 108 męczenników II wojny światowej, a wśród nich czterech misjonarzy werbistów, których przed dwudziestu laty beatyfikował św. Jan Paweł II. A ilu bohaterów z czasu wojennego kataklizmu pozostaje bezimiennych?

Wiadomo jednak, że II wojna światowa nie jest jedynym mrocznym czasem w dziejach ludzkości – zarówno przed nią, jak i po niej działały się straszne rzeczy, których autorem był człowiek. „Ludzie ludziom zgotowali (i gotują) ten los.” O tym mamy w artykule o. Michała Radomskiego SVD, który w ko-

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 6/445/2019



Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nacz.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarz”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśata i skracania nadanytek tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Oto ci, którzy swoje szaty opłukali we krwi Baranka (por. Ap 7,14)



Błogosławieni werbiści męczennicy



projekt: Sławomir Białewicz

Męczeństwo. Towarzyszy ludzkości od jej zarania. Powodów? Ty-siące! Najczęściej dostrzegamy jego skutki. Mniej się zastanawiamy nad przyczynami. Tymczasem należy wrócić także do źródła problemu. Pytanie: dlaczego ktoś kogoś prześladowuje? No, bo mu przeszkadza. Czuje się zagrożony. Bo się boi o siebie i o swoje. Myśli o sobie więcej, niż należy. Chce koniecznie pokazać swoją siłę, swoją rację, władzę. Chce panować, rządzić, posiadać, manipulować. Z tego wynika, że za wielkimi prześladowaniami stoją przede wszystkim nieujarzmione emocje, pożądlivości, a nie racje. Zaś

za pożądlivościami maszeruje siedem grzechów głównych, z pychą i chciwością na czele.

I tak wybuchały wszystkie wojny i konflikty zbrojne w historii świata. Największy wojenny kataklizm to II wojna światowa i wynikające z niej konsekwencje, trwające do dziś. Zbliży się 80. rocznica tej tragedii ludzkości, wywołanej przez Niemcy, która w latach 1939-1945 pochłonęła ponad 50 mln osób. A przecież i po wojnie, i dalej, na skutek nowych układów sił, ginęło mnóstwo ludzi. Ktoś powiedział, że wojna nigdy się nie skończyła i że jej finałem będzie następna, która

w swoim wymiarze może być o wiele gorsza niż poprzednia. Można powiedzieć: zbiorowe morderstwo, a potem zbiorowe samobójstwo ludzkości, zmierzającej do samozagłady. Co, może nie?

Wśród najbardziej prześladowanych znajdują się chrześcijanie, w tym szczególnie ci, których Chrystus powołał do naśladowania Go na drodze powołania duchownego: kapłańskiego, zakonnego, misyjnego. Tak się też stało w historii Zgromadzenia Słowa Bożego. Wielu jego członków pochłonęła I wojna światowa, setki utonęły w wirach II wojny światowej. Ginęli w Europie, ginęli w Chinach, w In-



projekt: Sławomir Błazewicz

donezji, na Filipinach, na Papui-Nowej Gwinei, w wielu innych miejscach globu. Chyba nikt jeszcze nie zdołał policzyć, ile jest ofiar II wojny światowej, członków Zgromadzenia Słowa Bożego. Wśród nich znajdują się także polscy werbiści. Jest ich 23 plus dwóch braci z Papui-Nowej Gwinei.

Po męczeńskiej drodze życia ziemskiego nasi współbracia męczennicy rozpoczęli nową drogę – ku chwale Bożej. Czterej z nich już są błogosławionymi. Tak orzekł Kościół ustami Jana Pawła II, świętego papieża, zamurzonego także w krwi męczeńskiej, dnia 13 czerwca 1999 r. na pl. Zwy-

cięstwa w Warszawie. To już 20 lat, a wydaje się jakby to było wczoraj. Wśród 108 męczenników II wojny światowej znalazło się również czterech werbistów. Są to: o. Ludwik Mzyk (ur. 22.04.1905 r. w Chorzowie) – zginął bestialsko zamordowany 20 lutego 1940 r. w Forcie VII w Poznaniu, miał 34 lata; o. Stanisław Kubista (ur. 27.09.1898 r. w Kostuchnie k. Katowic) – zginął bestialsko zadepotany 26 kwietnia 1940 r. w Sachsenhausen, miał 41 lat; o. Alojzy Liguda (ur. 23.01.1898 r. w Winowie pod Opolem) – zginął z 8 na 9 grudnia 1942 r. bestialsko zamęczony, w czasie doświadczeń pseudomedycznych w ramach niszczyielskiej działalności obozu w Dachau, miał 44 lata; br. Grzegorz, Bolesław Frąckowiak (ur. 18.07.1911 r. w Łowęcicach k. Jarocina) – zginął 5 maja 1943 r., ścięty na gilotynie w więzieniu w Dreźnie, miał 31 lat. Innych 19 współbraci, którzy podzielili ten sam los, jest w drodze do chwały ołtarzy. Mamy nadzieję, że ich proces niebawem pozytywnie zakończy się.

Wśród kandydatów na ołtarze znalazł się także o. Marian Żelazek (1918-2006), który przeszedł tę samą obozową, pełną cierpień i bolesnych doświadczeń drogę. On też później stał się jednym ze świadków w procesie beatyfikacyjnym werbistowskich męczenników. Dziś podąża za nimi. Gdy było mu dane przeżyć tę gehennę, za wszelką cenę chciał wypełnić to, czego nie udało się zrealizować tym, którzy pozostali w obozowych popiołach. I to uczynił, przez pełne oddanie swego życia najuboższemu, przez służbę trędowatym w Indiach, w okolicach miasta Puri, w stanie Orissa. O. Marian zaświadczył nie tylko słowem o swoich braciach męczennikach, on potwierdził to również życiem, ukazując godność człowieka, szczególnie najbardziej poniżonego i pogardzanego.

Widziałem kiedyś zdjęcie, zrobione na rampie i na torach kolejowych prowadzących do obozu w Oświęcimiu. Na tej nieludzkiej ziemi wyrosły piękne, czerwone maki, a po drutach kolczastych wspinała się piękna róża,

świadcząc w ciszy, że życie jest mocniejsze od śmierci. Oczywiście, jeśli jest zakorzenione w glebie wiary, nasyczonej krwią Jezusa Chrystusa, Odkupiciela ludzkości. To On pierwszy wylał swoją boską krew, płacąc nią cenę naszego wyzwolenia z tych ciężkich emocji, jakie pustoszą głowę, serce i duszę człowieka, przekształcając go w inteligentną bestię, którą stać na wszystko. Cała machina wojenna, w tym szczególnie obozy koncentracyjne wyrażnie o tym świadczą.

Nasi męczennicy, błogosławieni i słudzy Boży, wypełnili najlepiej jak tylko można było swoje powołanie i misyjne posłannictwo, realizując do końca jedne z najmocniejszych słów Jezusa Chrystusa: *Nikt nie ma większej miłości od tych, którzy życie oddają za przyjaciół swoich* (por. J 15,13). Dla Chrystusa przyjacielem był nawet Judasz (zob. Mt 26,50). Kiedyś pytałem o Mariana Żelazka: „Czy Ojciec już przebaczył Niemcom?”. Wtedy on ze swoim serdecznym uśmiechem i spokojem powiedział: „Już dawno! Inaczej nie mogłbym być ani misjonarzem, ani księdzem. Nie mogłbym też wypełnić z godnością testamentu moich współbraci męczenników. A przecież im to obiecałem”.

Księga Apokalipsy św. Jana Apostoła pozwala nam głębiej zrozumieć to, co się działo za drutami faszystowskich obozów, co jest też programem wielu współczesnych ruchów, działań społecznych przeciwko ludzkości, poczynawszy od nienarodzonych, przez niepełnosprawnych, biednych, po ludzi chorych i starych włącznie. Ci najbardziej należą do Chrystusa, dlatego wielu walczy i będzie walczyć przeciw Chrystusowi. Apokalipsa mówi: *Ci będą walczyć z Barankiem, a Baranek ich zwycięży, bo Panem jest panów i Królem królów – a także ci, co z Nim są: powołani, wybrani i wierni* (Ap 17,14).

Męczennicy to wielka, zwycięska armia! Ich mocą jest przebaczenie, zaś ich bronią czysta miłość. Nie jest o nią łatwo. Jej szata musi być oczyszczona, nieraz aż do bólu. Ale wtedy przychodzi i błyszczą Bogiem. Apokalipsa

znowu mówi bardzo wyraźnie: *To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplotkali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi* (Ap 7,14-15). I coś tu dodać? Może

tylko trzeba zakrzyknąć ze wszystkimi sprawiedliwymi wśród narodów świata, ze wszystkimi, którzy życie oddali Bogu za ludzi, ze wszystkimi świętymi i duchami nieba: *Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków! Amen* (Ap 7,12). 

**BŁOGOSŁAWIENI WERBIŚCI
MĘCZENNICY**

Modlitwa

Wszemogący, wieczny Boże,
Ty dałeś błogosławionym męczennikom
Ludwikowi, Alojzemu, Grzegorzowi i Stanisławowi
udział w męce Chrystusa.
Wspomóż swoją łaską naszą słabość,
abyśmy naśladować męczenników,
którzy nie wahali się umrzeć za Ciebie,
odważnie wyznawali Cię naszym życiem.
Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twój Syna,
który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego,
Bóg przez wszystkie wieki wieków.
Amen.



Wszelkie informacje o łaskach otrzymanych od Boga
przez wstawiennictwo Błogosławionych Werbiściw-Męczenników
prosimy kierować pod adres:
**Księża Werbiści
POSTULATORIUM
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno**

www.werbisci.pl

projekt: Sławomir Błazewicz

U św. Piotra Klawera – patrona niewolników

Cartagena de Indias na północnym wybrzeżu Kolumbii to miasto założone w 1532 r. przez Pedra de Heredię na terenie zamieszkanym przez Indian Calamari. Miasto jest niezwykle perełką – Stare Miasto swoją architekturą zapiera dech w piersiach. Co ciekawe, to tu co roku odbywają się wybory Miss Kolumbii.



O. Michał Radomski SVD przy grobie św. Piotra Klawera SJ

W styczniu 2016 r., po naszym werbistowskim spotkaniu w Medellín, udałem się z o. Krzysztofem Krzyśków SVD do jego ówczesnej parafii w Planeta Rica, gdzie pomagałem w odprawianiu Mszy św. w soboty i niedziele. Udałem się też do Cartageny – miejsca, gdzie przebywał na misjach św. Piotr Klawer SJ, patron naszej Kolumbijsko-Wenezuelskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Ten urodzony w Verdú w „willi czarnych dzbanów” w 1580 r. Katalończyk, w wieku 22 lat zdecydował się wstąpić do zakonu jezuitów w Tarragonie. Podczas studiów filozoficznych w Palma de Mallorca zaprzyjaźnił się z furtianem tamtejszego klasztoru jezuitów, św. Alfonsem Rodríguezem SJ, który rozbudził w nim zapał do pracy misyj-



Figura świętego z niewolnikiem

nej. Po ukończeniu w 1610 r. w Barcelonie studiów teologicznych ze stopniem doktora, przeniósł się do Sewilli, gdzie przygotowywał się do podjęcia pracy misyjnej. Zgodę na wyjazd do Ameryki Południowej otrzymał i 15 kwietnia 1610 r. wyruszył do Nowej Granady – dzisiejszej Kolumbii.

KARMIŁ GŁODNYCH WYŻEBRANYM CHLEBEM

19 marca 1616 r. Piotr Klawer otrzymał święcenia kapłańskie i był pierwszym jezuitą wyświęconym w Cartagenie. Tu podjął pracę duszpasterską wśród czarnoskórych niewolników przywożonych z Afryki. Robił wszystko, co mógł, aby ulżyć ich doli. Czekał w porcie na ich przybycie, opiekował się nimi, karmił głodnych wyżebranym wcześniej chlebem, pocieszał, uczył katechizmu i udzielał sakramentów. W czasie swojej działalności ochrzcił wiele tysięcy niewolników. Ponadto opiekował się trędowatymi w leprozoriach. Do grona błogosławionych zaliczył go Pius IX w dniu 16 lipca 1851 r., a do grona świętych papież Leon XIII w dniu 15 stycznia 1888 r.

ŚWIĘTY PAPIEŻ O ŚWIĘTYM JEZUICIE

Św. Jan Paweł II odwiedził Cartagenę w czasie swojej jedynej pielgrzymki do Kolumbii i 6 lipca 1986 r., przy szczątkach św. Piotra Klawera umieszczonych w ołtarzu głównym kościoła jezuitów, powiedział: „To miasto, Cartagena, znane z wielu nazw, posiada jedną, która je uszlachetnia w sposób szczególny: goszczenie przez blisko 40 lat Piotra Klawera, apostoła, który poświęcił całe swoje życie obronie ofiar wyniszczającego wyzysku, jakim był handel niewolnikami. (...) Piotr Klawer błyszczy szczególnym blaskiem na firmamencie chrześcijańskiej miłości wszystkich czasów. Niewolnictwo, które było dla niego okazją do ćwiczenia cnót heroicznych, zostało zniesione na całym świecie. Jednakże, w tym samym czasie, powstają nowe i bardziej subtelne formy niewolnictwa, ponieważ »tajemnica nieprawości« nigdy nie przestaje działać w człowieku i w świecie



zdjęcia: Michał Radomski SVD

Jeden z obrazów w klasztorze przy kościele św. Piotra Klawera, przedstawiający scenę z życia świętego

cie. Dzisiaj, tak samo jak w XVII w. za czasów Piotra Klawera, żądza pieniądza zawładnęła sercami wielu osób, zmieniając je poprzez handel narkotykami w handlarzy wolnością swoich braci, których zniewalają niekiedy straszniejszą niewolą niż ta z epoki czarnych niewolników. Zajmujący się handlem niewolnikami uniemożliwiali swoim ofiarom korzystanie z wolności. Handlarze narkotyków prowadzą swoje ofiary do zniszczenia osobowości. Jako ludzie wolni, wezwani przez

Chrystusa do życia w wolności, powinniśmy stanowczo walczyć z tą formą niewolnictwa, które zniewala w tyłu częściach świata, szczególnie młodzież, podejmując niezbędne działania za wszelką cenę, aby pomóc ofiarom narkotyków uwolnić się od nich”.

Nazywany Apostołem Czarnych czy też Niewolnikiem, jak wielu świętych oddał się cały w służbie tym, do których czuł się posłany. Była to jego ekstremalna droga do świętości. Jego całkowite oddanie się pracy z „dzikimi

niewolnikami”, o których teologowie tamtej epoki debatowali, czy aby mieli duszę, stało się wzorem i modelem, który z czasem zaczęli przejmować inni misjonarze w imię Bożej miłości i w imię praw człowieka.

UPRAGNIONY POKÓJ DLA KOLUMBII

Dzisiaj, kiedy Kolumbia boryka się z ponad 50-letnią wojną domową, łamaniem praw człowieka przez autorów i aktorów tego zbrojnego konfliktu (wojsko, partyzantki, grupy paramilitarne etc.), prosimy świętego patrona naszej prowincji, aby wspomagał nas w różnych wyzwaniach naszych czasów, zwłaszcza tutaj, nad rzeką Atrato, gdzie potomkowie przyjmowanych przez świętego jezuitę w Cartagenie niewolników mogli godnie żyć, rozwijać się i stanowić o rozwoju terytorium objętego obecnie wojną, przemocą, śmiercią. Niech nas wspiera św. Piotr Klawer w osiągnięciu jakże upragnionego pokoju dla Kolumbii i usuwa przemoc i lęk. Niech radość na nowo zagości na twarzach tych, którzy dziś się tworzą. Niech wiara w lepsze jutro stanie się faktem dzięki zabiegom świętego u tronu Boga. Św. Piotrze Klawerze, uproszamy nam pokój, pokój, pokój...



Ołtarz z relikwiami świętego opiekuna niewolników



Kościół pw. św. Piotra Klawera





O. Marek Ostrycharz SVD z grupą parafian ze wspólnoty św. Józefa Freinademetza (Cañete)

Dziękować Bogu Marek Ostrycharz SVD • KUBA

Dziękować Bogu, na Kubie jestem już od pięciu lat, a dokładnie od 5 lutego 2014 r. Wtedy to wraz z o. Johannem Weibelem SVD (Szwajcar) wyładowaliśmy na Kubie, w Hawanie – stolicy kraju.

Po kilku dniach aklimatyzacji i załatwieniu pierwszych formalności urzędowych, każdy z nas udał się na nowe miejsce posługi misyjnej. Ja, jeszcze przed dotarciem do Moa w diecezji Holguín, przez prawie osiem miesięcy posługiwałem w Yara w diecezji Bayamo-Manzanillo. Obydwie diecezje znajdują się we wschodniej części wyspy. Po upływie ośmiu miesięcy zostałem przeznaczony do nowej wspólnoty werbistowskiej, w Sagua de Tanamo. Było to w październiku 2014 r.

W tym czasie jako werbiści posługiwaliśmy w parafii pw. Trójcy Przenajświętszej, w skład której wchodziły: wspólnota w Sagua de Tanamo (pw. Trójcy Przenajświętszej), Cayo Mambi (pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa) oraz Moa (pw. św. Pawła Apostoła). W czerwcu 2015 r. z parafii tej została wydzielona i utworzona nowa w Cayo Mambi, zaś pół roku później została wyodrębniona wspólnota w Moa, która zaczęła funkcjonować jako samodzielna parafia. Stało się to w styczniu 2016 r., w święto parafialne ku czci św. Pawła, w liturgiczne wspomnienie jego nawrócenia. Tak więc od trzech lat jesteśmy parafią. To dużo i mało w porównaniu z 30 latami posługi misyjnej Zgromadzenia Słowa Bożego na Kubie, który to jubileusz świętowaliśmy w czerwcu w 2018 r.



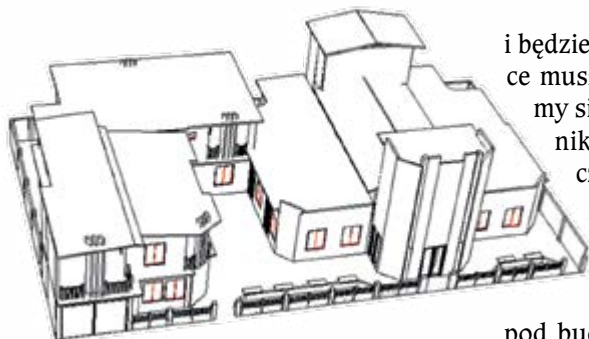
Tabernakulum

KAPLICA NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Dla nas, katolików i wiernych z parafii św. Pawła Apostoła w Moa, wielką radością jest to, że w zeszłym roku, bodaj-

że w marcu, otrzymaliśmy zgodę na budowę kościoła. Dotychczas miejscem naszych zgromadzeń liturgicznych oraz różnych spotkań parafialnych i duszpasterskich był i nadal pozostaje dom misyjny, jeden z wielu na Kubie. Jako dom mieszkalny został on w miarę możliwości dostosowany do potrzeb duszpasterskich, pastoralnych i liturgicznych. Jest w nim miejsce, gdzie mieszkam (z kuchnią i jadalnią oraz łazienką). Znajdują się w nim także pomieszczenia służące do przechowywania różnych rzeczy i przedmiotów potrzebnych w posłudze misyjnej i duszpasterskiej. Jest tu również salka, którą wykorzystujemy na spotkania duszpasterskie i pastoralne. W końcu mamy też miejsce, które służy nam za kaplicę – na świeżym powietrzu, na zewnątrz domu, ale na terenie działki. Pokryte jest dachem, z ławkami do siedzenia, ołtarzem. To w takiej kaplicy odprawiane są Msze św. i udzielane sakramenty święte. Tych sakramentów jednak, póki co, nie przyjęto wiele. Jest kilka osób przygotowujących się do przyjęcia chrztu św., jak i kilka małżeństw pragnących pobłogosławić swój związek małżeński. Mam nadzieję, że uda nam się to zrealizować, zwłaszcza że ludzie nie tylko mają taką wolę, ale także starają się o to przez własne zaangażowanie i przygotowanie. Co do spowiedzi, to odbywa się ona albo na wolnym powietrzu, albo w salce, albo też w innym odosobnionym miejscu na terenie domu misyjnego, na siedząco, ponieważ nie mamy konfesjonału. Mam nadzieję, że kiedyś nastąpi wzrost duchowy i będzie większa potrzeba przyjmowania sakramentu pojednania i będzie on przyjmowany w formie bardziej naturalnej dla tego sakramentu, tj. w postawie klęczącej.

A wszystko po to, aby wzrastać w wierze, nadziei i miłości do Boga i bliźniego. Aby w ten sposób przybliżać się jeszcze bardziej do zbawienia i życia wiecznego. Aby stawiać się coraz bardziej żywą świątynią obecności Bożej w tym miejscu i czasie, który On sam nam dał. Aby móc być nie tylko przygotowanym na ostateczne spotkanie z Bogiem, ale także spotykać się z Nim i przebywać w Jego obec-



Projekt kościoła św. Pawła Apostoła wraz z plebanią w Moa

i będzie coraz cieplej i upalniej, a prace muszą być kontynuowane. Staramy się również zapewniać pracownikom drugie śniadanie i podwieczorek, oprócz obiadu, by mieli wystarczająco sił i potrzebnej energii do pracy. Dotychczas udało nam się tymczasowo ogrodzić otrzymany teren pod budowę świątyni. Wkopaliliśmy też w ziemię cysternę na wodę użytkową, ponieważ – jak w wielu miejscach

łę Boga i pożytek ludzi. Co pozostało do wykonania? – nie będę tu pisał, bo nie skończyłbym tego tekstu i zanudził jego lekturę. Mam jednak nadzieję, że za jakiś czas będę mógł podzielić się kolejnymi wiadomościami dotyczącymi tego, co dzieje się na naszym polietku budowy.

POLECAĆ BOGU

Na zakończenie chcę prosić, aby to wszystko, co się wydarzyło w prze-



Stawianie muru



zdjęcia: Marek Ostyrczycz SVD

Podłączanie dopływu energii elektrycznej i oświetlenia na terenie, gdzie ma stać kościół

ności w czasie naszej ziemskiej pielgrzymki, tu i teraz.

BUDOWA KOŚCIOŁA

Dlatego też z radością przyjęliśmy wiadomość o wydanym przez władze pozwoleniu na budowę kościoła. Nie zostałoby ono wydane, gdybyśmy nie mieli projektu architektonicznego kościoła, z wszelkimi detalami. A ten został przygotowany przez biuro projektów w kurii diecezji Holguín, która jest odpowiedzialna w większości za jego realizację. Jednak także my, jako parafia i wspólnota, udzielamy się jak możemy, by prace posuwały się a budowlanczy mogli pracować. Na razie staramy się zapewniać im napoje (zimną wodę, soki), bo jest

na Kubie – nie ma tu stałego dostępu do bieżącej wody; trzeba ją gromadzić w odpowiednich zbiornikach. Został też postawiony mur otaczający teren, który będzie pełnił rolę ogrodzenia i zabezpieczenia przed intruzami i nieproszonymi gośćmi, zwłaszcza w tylnej części świątyni i terenu przykościelnego. Natomiast wcześniej kupiony i wyremontowany kontener służy nam za magazyn na materiały budowlane, jak cement, deski, rusztowania oraz przyrządy i narzędzia budowlane itd. Jesteśmy też już podłączeni do systemu wodociągów i sieci elektrycznej. To wszystko udało się wykonać, dzięki Bogu, w niezbyt długim czasie (pół roku), z pewnym nakładem sił, pracy i poświęceniem. Wszystko to na chwa-

szłości i wydarzy w przyszłości, polecać w modlitwach Bogu, dziękując Mu i prosić o pomyślną realizację budowy, za budowlanców, dobrodziejów i tych wszystkich, którzy nas wspierają duchowo i materialnie. My pamiętamy o wszystkich, zwłaszcza w czasie Mszy św. odprawianej w każdy czwarty piątek miesiąca. W taki sposób pragnę wraz z parafianami podziękować Bogu i ludziom za wsparcie oraz pomoc duchową i materialną. Bóg zapłać! Niech „przed światłością Słowa i Duchem łaski ustąpią ciemności grzechu i noc niewiary, a Serce Jezusa żyje w sercach wszystkich ludzi”.





for. Konellusz Konek SVD



Na Białorusi

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

czerwiec 2019

Kapłani, naśladowując styl życia oraz cechy i cnoty Chrystusa, Jedyne i Najwyższe Pasterza, są przedłużeniem Jego obecności i są wezwani do ukazywania Go w sposób przejrzysty powierzonej sobie owczarni (zob. św. Jan Paweł II, adhortacja *Pastores dabo vobis*, wstęp). Wstrzemięźliwość i pokora to cnoty, które nie są zbyt popularne w dzisiejszym świecie, ponieważ stoją w opozycji do lansowanych współcześnie trendów i stylów życia. Konsumpcjonizm, wmawianie człowiekowi wciąż nowych potrzeb i niezbędnych rzeczy, które je zaspokoją, promowanie siebie, swoich talentów, bycie konkurencyjnym, nieustanne udowadnianie, że się jest lepszym od innych, umiejętność „pokazania” siebie, sprawiają, że człowiek staje się jak rzecz, którą można kupić lub sprzedać. Zamiast być wolnym, staje się niewolnikiem i zamyka się na drugiego człowieka.

Wstrzemięźliwość to królewska cnota, to zdolność panowania nad wszystkimi skłonnościami, popędami, pożądaniem ciała i duszy. Pozwala na zachowanie umiaru w zaspokajaniu potrzeb cielesnych i umiaru w trosce o rzeczy doczesne, na wystrzeganie się bezmyślnego marnotrawstwa i chciwości. Pomaga też zachować umiar w uleganiu różnym uczuciom i łączy się z umartwieniem, łagodnością, czystością, pokorą, skromnością itd. Stanowi więc ochronę przed hedonistycznym stylem życia i pomaga zachować wolność wewnętrzną (zob. www.niedziela.pl/artkuł/3917/nd/0-wstrzemięźliwość). Pokora natomiast to prawda o sobie, o tym, co potrafię, a czego nie potrafię. Człowiek pokorny uznaje w sobie Boże dary i jest za nie wdzięczny, umie się z nich cieszyć i nimi

Za kapłanów, aby poprzez wstrzemięźliwość i pokorę życia angażowali się w czynną służbę wobec najbiedniejszych.

służyć. Mając świadomość swoich braków i ograniczeń, zachowuje czujność a jednocześnie ufa w Bożą pomoc i opiekę. „Bez pokory nie ma prawdziwej miłości, nie ma odkrycia prawdy, nie ma prawdziwej wiary, nadziei i ufności. Pokora daje wolność od zamartwiania się tym, jak nas widzą i oceniają inni” (W. Zatorski OSB, *Pokora*, Tyniec 2011, s. 9). Zarówno wstrzemięźliwość, jak i pokora pomagają wzrastać w miłości Boga i bliźniego. I o to właśnie chodzi, by wzrastała miłość pasterska kapłanów, by ich życie stawało się autentyczną służbą, szczególnie wobec najuboższych, i wyrażało się w solidarności z nimi.

Módlmy się, by serca i umysły kapłańskie były wolne od światowej próżności i mentalności, by kapłani umieli stawać się sługami i pokornymi pasterzami swoich owiec na wzór Chrystusa.

Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serca Twoich pasterzy według Twego Serca. Maryjo, Matko kapłanów, daj Twoim synom łaskę pokornej gotowości do pełnienia duszpasterskiej posługi i głoszenia nieskończonego miłosierdzia Twojego Syna. Daj im siłę w mrocznych godzinach życia i podtrzymuj w trudach ich posługiwania, by mogli je wiernie i z miłością wypełnić, i by byli wierni owczarni powierzonej im przez Chrystusa, prowadząc ją cierpliwie i łagodnie, stanowczo i z miłością, kochając zwłaszcza ubogich i grzeszników (zob. Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Kapłan, pasterz, przewodnik wspólnoty parafialnej. Instrukcja*, 2002, s. 54-55).

siostra klauzurowa
(Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji)



Andrzej Danilewicz SVD

[Jezus] zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: „Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: »Oto tu jest« albo: »Tam«. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,20-21).

Królestwo Boże

122 razy – tak często w Ewangelii występuje termin „królestwo Boże” (tożsamy z królestwem niebieskim). Po słowie „miłość” jest to najczęściej używany termin przez Ewangelistów. Nic więc dziwnego, że Jezus umieścił go w Modlitwie Pańskiej. Ale o co tak naprawdę się modlimy, czym jest to królestwo Boże i czy rzeczywiście przyczyniamy się do jego nadejścia?

Dla Żydów królestwo Boże było związane z pojawieniem się Mesjasza, na którego gorączkowo czekali. Miał on objawić się w Jerozolimie, a jego przyjście miały poprzedzać liczne znaki. W rezultacie miało to prowadzić do ostatecznego wyzwolenia i wywyższenia Narodu Wybranego.

Jezus właśnie idzie do Jerozolimy, wcześniej dokonawszy wielu cudów. Wszystko więc wskazuje na to, że to On jest zapowiedzianym i wyczekiwanym Mesjaszem. Sam jednak niechętnie o tym mówi i powstrzymuje innych, gdy tę prawdę odkrywają. Nie chce być Mesjaszem w rozumieniu politycznym. Jego misja polega na czymś innym. Gdy anioł zjawił się Józefowi we śnie, zapowiadając narodzenie z Maryi Syna Bożego, powiedział: *nadasz [Mu] imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów* (Mt 1,21). I o tym jest królestwo Boże.

Jednak o panowaniu Boga, o Jego wyzwalającej i uzdrawiającej obecności nie da się mówić wprost

i jednoznacznie. Tym bardziej, że tego królestwa, choć nadeszło w osobie Jezusa Chrystusa, wciąż jeszcze nie ma, bo nie pozwalamy mu wzrastać. Nie ma też swego odpowiednika tu, na ziemi. Dlatego do mówienia o tej rzeczywistości Jezus używa symbolicznego języka przypowieści. Ale nie są to historie z rodzaju: „Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedzioma rzekami...”. Tematem przypowieści jest codzienne życie współczesnych Jezusowi ludzi. To wyraźnie pokazuje, że królestwo Boże ma urzeczywistnić się w naszej codzienności.

„Przyjdź królestwo Twoje” – wypowiadając te słowa nie tyle prosimy Boga, by je zesłał z wysoka, ale

byśmy zaczęli ukazywać je swoim życiem. Gdy człowiek wpuszcza Boga do swojej codzienności i pozwala Mu przez siebie działać, tam jest królestwo Boże. Ono jest w tych, którzy uwierzyli Jezusowi, idą za Nim i trwają we wspólnocie wierzących. Owszem, czasami ogarnia nas pokusa, by temu wszystkiemu towarzyszyły jakieś nadzwyczajne znaki; tymczasem zapominamy, że to my sami mamy być znakiem dla świata. Królestwo Boże to nie organizacja i struktury, ale żywy człowiek, który ufa Bogu, ma serce wrażliwe na Ducha Świętego i kocha jak Jezus. Gdy mówimy: „Przyjdź królestwo Twoje”, właśnie o to się modlimy. A gdy modlimy się z wiarą, to rzeczywiście królestwo Boże jest pośród nas. Znakiem, który na to wskazuje, jest to, że kierujemy się logiką Bożą, a nie logiką tego świata.



Na Mazurach



Rzeczywiście było to wydarzenie. Jubileusz 25-lecia katolickiego czasopisma „Dialog” zgromadził w Baranowiczach (w niedzielę, 24 lutego br.) wielu gości z Białorusi i Polski, jako że to katolickie czasopismo, od ćwierć wieku wydawane przez księży werbistów, jest dla Kościoła katolickiego w tym kraju, i nie tylko, bardzo ważną formą ewangelizacji. Przyjechali księża biskupi: ordynariusz piński – bp Antoni Dziemianko, pomocniczy biskupi archidiecezji mińsko-mohylewskiej – Jurij Kasabucki i Alaksandr Jaszeuski oraz liczni kapłani z Baranowicz i okolicznych parafii. Z Polski byli obecni: bp Jerzy Mazur SVD – ordynariusz ełcki wraz z kapłanami oraz redakcją diecezjalnego czasopisma „Martyria”. Polską Prowincję księży werbistów reprezentowali: prowincjał o. Sylwester Grabowski, o. Józef Węclawik oraz br. Piotr Szewczuk.

Uroczystości odbywały się w Domu Księży Werbistów pw. św. Trójcy, a rozpoczęły się Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył bp Antoni Dziemianko. W homilii biskup wspominał początki działalności księży werbistów na Białorusi w połowie lat dziewięćdziesiątych ub.w. oraz założenie „Dialogu”, co było ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła katolickiego w tym kraju.

BP MAZUR – ZAŁOŻYCIEL

Założycielem tego pierwszego czasopisma katolickiego był bp Jerzy Mazur SVD, który dzięki sugestiom kard. Kazimierza Świąłka i zgodnie z charyzmatem zgromadzenia, podkreślającym ewangelizację przez środki masowej informacji, podjął się wydawania „Dialogu”, który – o dziwo! – bez problemu został zarejestrowany przez władze państwowe jako czasopismo kulturalno-religijne. Jak mówił bp Dziemianko, z zainteresowaniem i radością przyjęto to czasopismo, gdyż właśnie w czasie *pierestrojki*, po upadku komunizmu, wielu ludzi szukało nowego miejsca w swoim życiu. Pustka ideologiczna, potrzeba odnowy duchowej, poszukiwanie Boga i wyższych wartości w życiu społecznym, nawiązywanie nowych relacji ze środowiskiem kościelnym, sprawiły, że właśnie to pi-



Msza św. pod przewodnictwem bp. Antoniego Dziemianki podczas obchodów jubileuszu 25-lecia „Dialogu” w Baranowiczach. Pierwszy z prawej – bp Jerzy Mazur SVD

Józef Węclawik SVD

Świętując jubileusz



Uczestnicy uroczystości w Baranowiczach z jubileuszowym wydaniem „Dialogu”

smo umożliwiało spotkanie z Dobrą Nowiną w słowie drukowanym. „Dialog” skracał dystans między ludźmi, dawał – i daje w dalszym ciągu – nowe widzenie świata oraz życia w perspektywie chrześcijańskiej. Bp Dziemianko wskazał także na rolę apostołatu, jaką w ewangelizacji odgrywa słowo drukowane, ponieważ – jak mówił – kiedyś już św. papież Pius X zwracał uwagę, że wydanie jednego dziennika katolickiego jest tak samo ważne jak zbudowanie nowego kościoła, a słowo drukowane może być posiewem Ewangelii jak krew męczenników. Biskup cytował

także kard. Désiré-Josepha Merciera, który mówił, że zezwoliłby na spowolnienie budowy kościoła, aby przyspieszyć założenie jeszcze jednego katolickiego czasopisma.

Dostrzeżenie więc roli „Dialogu” było i jest związane ze świadectwem wiary, jakie daje wiernym Kościoła, choć także sięgają po ten periodyk ludzie niezwiązani bezpośrednio ze wspólnotami parafialnymi. Apostolstwo druku jest tak ważne jak apostołstwo żywego słowa. Artykuły pisane z entuzjazmem przez ludzi żywej wiary mogą dotrzeć do wielu rodzin i mogą pomóc wielu osobom

znajdującym się w sytuacjach bez wyjścia. A Bóg właśnie przez taką formę kontaktu może przemówić do człowieka. Jak mówił bł. ks. Jakub Alberione, założyciel wspólnoty paulistów, czasopismo jest jak ambona i dzwon, a środki drukarskie spełniają rolę sakralnych przedmiotów, jakimi Kościół służy ludziom, ponieważ pomagają w niesieniu



Prelegenci sympozjum

Dobrej Nowiny na areopagu współczesnego świata.

SESJA HISTORYCZNA

Bardzo ważną częścią obchodów jubileuszowych była również sesja historyczna, która odbyła się też w Domu św. Trójcy. Wśród wielu przemawiających zabrał także głos bp Jerzy Mazur SVD, wspominając początki działalności oraz rolę charyzmatu Zgromadzenia Słowa Bożego, tj. apostołstwo słowa drukowanego, by docierać do ludzi z tradycjami katolickimi i pomagać im w formowaniu wiary. Kościół katolicki na Białorusi nie miał żadnego czasopisma i rozpoczęcie działalności wydawniczej stało się, jak mówił bp Mazur, priorytetem. Oprócz zaangażowania pastoralnego i ewangelizacyjnego w parafiach, oprócz formacji laikatu w Kolegium Katechetycznym, aktywności apostołatu biblijnego, konieczne było założenie czasopisma oraz stworzenie środowiska dialogu ekumenicznego, kulturowego i dialogu międzyludzkiego, co w zmieniającej się wówczas rzeczywistości społecznej było niezwykle potrzebne. Zwłaszcza dzisiaj widać, jaką niesamowitą rolę w tych pierwszych latach spełniał „Dialog”. Podawano go sobie z rąk do rąk, a dla wielu osób była to ważna pomoc w powrocie do Boga i Kościoła.

„DIALOG”, WSPÓŁPRACA I ŚWIADECTWA

Od 21 lat redakcję „Dialogu” prowadzi br. Korneliusz Konsek SVD, który wraz z redaktorami pisma starają się o umacnianie dialogu międzywyznaniowego, a także zwracają uwagę na rolę świadectwa wiary oraz podtrzymywanie chrześcijańskiej kultury i tradycji. Raisa Suszko, redaktor czasopisma, w rozmowie wspominała, że zespół redakcyjny stara się ukazywać życie Kościoła powszechnego, przedstawiając aktualne wydarzenia i nawiązując kontakty z różnymi redakcjami, jak „Radio Watykańskie” czy „Sybirska Katolicka Gazeta” oraz z wieloma katolickimi stronami w Internecie. Poza tym



zdjęcia: archiwum Józefa Węclawika SVD

podkreślana jest także obecność Słowa Bożego w roku liturgicznym w nawiązaniu do różnych świąt czy postaci świętych. Niezwykle ważne jest też ukazywanie świadków wiary żyjących w społeczeństwie, którzy poprzez swoje życie i decyzje, często niezwykle trudne, są umocnieniem w wierze. Dlatego redaktorzy często spotykają się z ludźmi, którzy są gotowi podzielić się swoimi przeżyciami i zawierzeniem Bogu. Te spotkania i artykuły, powstające na podstawie rozmów z czytelnikami, są niewątpliwie bardzo żywe i bliskie codziennej rzeczywistości. Jak Bóg jest obecny w życiu ludzi? Czy tylko przez modlitwę? Czy przez jakieś inne znaki? Czym jest osobiste uczestnictwo w życiu religijnym? – stawia pytania pani Raisa. Świadectwa zamieszczane są niemal w każdym numerze pisma. „To nasi czytelnicy, ludzie, z którymi się kontaktujemy, są bohaterami, a naszym zadaniem jest ich znaleźć i postarać się ukazać ich wewnętrzny stan oraz ich duchowe przeżycia. To najtrud-

niejszy moment w naszej pracy” – mówi red. Suszko.

Oprócz przygotowywania „Dialogu” redakcja współpracuje także z Caritasem i innymi organizacjami, jak Anonimowi Alkoholicy czy Al-Aanon. Często bywa tak, że artykuły w piśmie są inspiracją dla osób znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych, jak np. alkoholizm. Jak mówi br. Korneliusz Konsek SVD, zgłaszają się ludzie, by podziękować za duchową pomoc, bo artykuły zamieszczane w „Dialogu” pomogły im inaczej ocenić swoje życie i podjąć ważne, choć trudne decyzje.

„Dialog” zaczął się ukazywać w nakładzie kilkuset egzemplarzy, był powielany na kserografie, domowym sposobem; w 2001 r. nakład wynosił 13,5 tys. Obecnie nakład jest nieco mniejszy, ponieważ na rynku pojawiło się wiele innych czasopism katolickich, jak również nastąpił spadek czytelnictwa na Białorusi. Mimo wszystko czasopismo spotyka się z bardzo dobrym przyjęciem, a grono jego czytelników jest aktywne nie tylko w środowisku kościelnym.

OSOBISTA REFLEKSJA

I jeszcze jedna refleksja, bardziej osobista. Gdy wspominam pierwsze wyjazdy do Baranowicz, te sprzed prawie 30 lat, w miejscu pięknego Domu św. Trójcy stał „domek w kwiatkach”, pamiętający jeszcze polskie czasy. Dookoła były kołchoźniane pola i pustkowia. Dzisiaj są tam ładne, szerokie ulice, nowoczesne galerie handlowe, okazały pałac lodowy dla łyżwiarzy, nad jeziorkiem nowa cerkiew z syberyjskiego drzewa, piękny kościół pw. Matki Bożej Fatimskiej prowadzony przez werbistów oraz naprzeciw kościoła duży nowy „kwartał” miasta. Wszystko się zmienia i po 25 latach wspaniale jest to, że obecność księży werbistów w pracy duszpasterskiej i w apostołacie prasowym dotrzymuje tempa zmianom społecznym i zasługuje na najpiękniejsze słowa uznania. Niech więc Bóg dalej błogosławi redaktorom i czytelnikom „Dialogu” we wspólnym poszukiwaniu prawdy, umacnianiu pokoju i wzajemnej miłości.

■ O O. ŻELAZKU PODCZAS DNIA SKUPIENIA

7 kwietnia br. w domu sióstr pasterzanek przy ul. Orzeszkowej 5 w Białymstoku odbyło się comiesięczne skupienie sióstr zakonnych archidiecezji białostockiej, które poprowadził o. Feliks Kubicz SVD wraz z s. Anną Galewską, szarytką. W spotkaniu uczestniczyło ok. 40 sióstr z różnych zgromadzeń. Było ono poświęcone służce Bożemu o. Marianowi Żelazkowi SVD, misjonarzowi w Indiach. Osobę i posługę o. Mariana przybliżył o. Kubicz, wykorzystując film „Miłość bez granic”, a także dając osobiste świadectwo, w tym pokazując buty, w których sługa Boży przez wiele lat chodził, kiedy służył chorym na trąd. Po prezentacji wszyscy uczestnicy spotkania udali się do kaplicy na adorację Najświętszego Sakramentu, podczas której odśpiewano Gorzkie żale. Dzień skupienia zakończyła Msza św. / za: s. Monika (pasterzanka)



for. archiwum Feliksa Kubicza SVD

O. Feliks Kubicz SVD

7 kwietnia br. w domu sióstr pasterzanek przy ul. Orzeszkowej 5 w Białymstoku odbyło się comiesięczne skupienie sióstr zakonnych archidiecezji białostockiej, które poprowadził o. Feliks Kubicz SVD wraz z s. Anną Galewską, szarytką. W spotkaniu uczestniczyło ok. 40 sióstr z różnych zgromadzeń. Było ono poświęcone służce Bożemu o. Marianowi Żelazkowi SVD, misjonarzowi w Indiach. Osobę i posługę o. Mariana przybliżył o. Kubicz, wykorzystując film „Miłość bez granic”, a także dając osobiste świadectwo, w tym pokazując buty, w których sługa Boży przez wiele lat chodził, kiedy służył chorym na trąd. Po prezentacji wszyscy uczestnicy spotkania udali się do kaplicy na adorację Najświętszego Sakramentu, podczas której odśpiewano Gorzkie żale. Dzień skupienia zakończyła Msza św. / za: s. Monika (pasterzanka)

■ DZIEŃ SKUPIENIA DLA ANIMATORÓW I DOBRODZIEJÓW MISJI

W pierwszy weekend kwietnia br. odbył się w Pieniężnie doroczny dzień skupienia dla animatorów i dobrodziejów misji.



for. archiwum www.werbiści.pl

Poświęcenie figur MB Fatimskiej i obrazów Jezusa Miłosiernego przez o. Józefa Węclawika SVD

nia dla animatorów i dobrodziejów misji z Rodziny Arnoldowej. Wzięły w nim udział 43 osoby z Kuluszek, Gdyni, Olsztyna, Olsztyna, Kalisza, Bronowa i Znamieńska w Obwodzie Kaliningradzkim. W czasie spotkania był czas na modlitwę, Msze św., konferencje, projekcje filmów i spotkania towarzyskie integrujące uczestników i przybliżające aktualne problemy i radości działalności misyjnej werbiistów i sióstr Służebnic Ducha Świętego.

W niedzielę, podczas Mszy św. pod przewodnictwem o. Józefa Węclawika SVD, byłego misjonarza w Regii Ural oraz wykładowcy w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie, odbyła się ceremonia poświęcenia figur Matki Bożej Fatimskiej i obrazów Jezusa Miłosiernego, które przekazane zostaną katolikom w Rosji, Ameryce Płd. i Liberii w Afryce. Odmówiono też akt zawierzenia Matce Boskiej Fatimskiej. Spośród czterech poświęconych obrazów Jezusa Miłosiernego dwa powędrują do diecezji św. Józefa na Syberii, jeden do Ameryki Południowej i jeden do Liberii. Obrazy są darem pani Marii Szostak, wielkiej apostołki kultu Jezusa Miłosiernego. Figury Matki Bożej Fatimskiej to dar anonimowych przyjaciół misji; jedna z nich trafi do parafii w Znamieńsku, gdzie posługę sprawują o. Jerzy Jagodziński SVD i o. Walentyn Nazarenkow SVD (o. Walentyn przyjechał po figurę z 7-osobową delegacją parafian), a druga do Liberii (w imieniu tamtejszych katolików odebrał ją pracujący tam o. Józef Mazur SVD).

■ O. DARIUSZ GARBACIAK SVD EKONOMEM GENERALNYM

2 kwietnia br. Rada Generalna mianowała o. Dariusza Garbaciaka SVD ekonomem generalnym Zgromadzenia Słowa Bożego. Funkcję tę objął 1 maja i będzie ją pełnił do 2024 r. O. Garbaciak, który przez ostatnich kilka miesięcy pracował w Rzymie jako asystent ekonoma generalnego, jest pierwszym polskim werbiistą pełniącym tę funkcję.

O. Dariusz Garbaciak urodził się w 1966 r. w Ostrowie Wielkopolskim. W 1986 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa

Bożego. W czasie studiów filozoficzno-teologicznych odbył dwuletnią praktykę pastoralną w Papui-Nowej Gwinei. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1996 r. w Pieniężnie. Po święceniach przez krótki czas pracował na Ukrainie, po czym wyjechał do USA, gdzie studiował księgowość i prawo biznesowe na DePaul University w Chicago. Tytuł magistra nauk administracji i biznesu (MBA) z zakresu bankowości i inwestycji uzyskał na Keller Graduate School of Management w Chicago. W tym samym czasie organizował duszpasterstwa polonijne na przedmieściach Chicago. W 2002 r. został mianowany ekonomem Prowincji Chicago, która swym zasięgiem jurysdykcyjnym



for. archiwum www.werbiści.pl

O. Dariusz Garbaciak SVD

obejmuje wschodnie i środkowo-wschodnie stany USA, Kanadę i Karaiby. W tym czasie niezwykle aktywnie pomagał w kształceniu ekonomów prowincji i regii w Ameryce Południowej, Afryce i Europie. W USA był m.in. w zarządzie Catholic Theological Union w Chicago, Divine Word College w Iowa oraz Religious Community Trust w Nowym Jorku. W 2018 r., po zmianie Zarządu Generalnego zgromadzenia, o. Dariusz został asystentem ekonoma generalnego w Rzymie. Do zadań ekonoma należy pozyskiwanie środków finansowych, dbanie o sprawy ekonomiczne całego zgromadzenia i koordynacja finansów poszczególnych prowincji i regii.

Zgodnie z prawem kanonicznym i konstytucjami Zgromadzenia Słowa Bożego, funkcja ekonoma generalnego nie jest kadencyjna. Współbrat może ją pełnić przez wiele lat, przy czym każdorazowo nowy Zarząd Generalny zatwierdza jego kandydaturę.



for. Grzegorz Grzesik

O. Wiesław Dudar SVD, o. Mariusz Mielczarek SVD i ks. Janusz Talik (z tyłu) podczas Mszy św. dla animatorów i przyjaciół misji w Bielsku-Białej i we Wrocławiu

■ PRZYJACIELE MISJI W BIELSKU-BIAŁEJ I WE WROCŁAWIU

W ostatnie dwa weekendy marca odbyły się kolejne spotkania rejonowe przyjaciół misji – w Bielsku-Białej (23 marca) i we Wrocławiu (30 marca), oba w parafiach Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wzięło w nich udział odpowiednio 200 i 120 osób.

Gościem obu spotkań był o. Mariusz Mielczarek SVD, misjonarz w Boliwii, który opowiedział zebrany o blaskach i cieniach swojej pracy. Przedstawił też prezentację multimedialną i pokazał ciekawe przedmioty używane przez Boliwijczyków.

Uczestnicy spotkań, podczas modlitwy różańcowej, Koronki do Miłosierdzia Bożego, Gorzkich Żali i Mszy św., dziękowali Bogu za wyniesienie do godności Sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD oraz za 20. rocznicę beatyfikacji czterech werbistów-męczenników II wojny światowej. Modlili się także za swoich podopiecznych misjonarzy i prosili o dar nowych powołań misyjnych.

Film „Miłość bez granic” przypominał postać i posługę o. Mariana Żelazka. Mszy św. przewodniczył o. Mariusz, który w homilii podziękował dobrodziejom za zaufanie, jakim obdarzają misjonarzy oraz za bezcenny dar modlitwy, komunii św. i cierpień ofiarowanych w intencji misjonarzy. Kilka razy podkreślił, że siła i motywacja do pracy misyjnej pochodzi także z wielkiego zaangażowa-

nia duchowego i materialnego przyjaciół dzieła misyjnego w Polsce.

Na spotkaniu w Bielsku-Białej był obecny ks. Janusz Talik, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych diecezji bielsko-żywieckiej, który podziękował przybyłym za wieloletnie zaangażowanie i pomoc werbistom w ich misyjnej posłudze. W spotkaniu we Wrocławiu wziął także udział pochodzący z tego miasta o. Adam Gut SVD, misjonarz na Ukrainie.

Oba wydarzenia koordynował o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie. W kilku słowach przedstawił najbliższe plany działalności referatu i stałe projekty misyjne oraz zapoznał zebranych z najnowszymi akcjami pomocy. S. Danuta Piasecka SSps wraz z wolontariuszem Grzegorzem Grzesikiem przyjmowali ofiary pieniężne składane na misje oraz dary przyniesione w ramach prowadzonych akcji misyjnych.

■ O. TOMASZ SZYSZKA SVD KONSULTOREM

Podczas 382. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się w dniach 12-14 marca br. w Warszawie, o. dr hab. Tomasz Szyszka SVD został zatwierdzony na stanowisko konsultora Komisji ds. Misji. O. Szyszka dołączył do grona osób, których zadaniem jest fachowe inspirowanie prac Komisji ds. Misji i doradzanie jej w kwestiach teologicznych, misjologicznych, animacyjnych i społecznych. Jest kolejnym werbistą działającym w tym gremium.

O. dr hab. Tomasz Szyszka SVD po święceniach kapłańskich pracował przez sześć lat na boliwijskim Altiplano. W latach 2004-2007 pełnił funkcję prowincjalnego sekretarza ds. misji Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce. Obecnie jest adiunktem w Katedrze Misjologii Instytutu Dialogu Kultur i Religii na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie. Zajmuje się głównie problematyką historii ewangelizacji oraz inkulturacji



for. Andrzej Danilewicz SVD

O. Tomasz Szyszka SVD

w Ameryce Łacińskiej. Opublikował kilka książek, jak również kilkadziesiąt artykułów naukowych oraz popularnonaukowych. Współpracuje jako wykładowca z Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie i Instytutem Papieża Jana Pawła II w Wilanowie, zajmując się opracowaniem pielgrzymek Jana Pawła II do Ameryki Łacińskiej. Jest członkiem Instytutu Misjologicznego w Sankt Augustin k. Bonn oraz członkiem założycielem Stowarzyszenia Misjologów Polskich, a od jesieni 2017 r. pełni funkcję prezesa tego stowarzyszenia.

Oprócz o. Tomasza Szyszki SVD w gronie konsultorów Komisji ds. Misji znajdują się: ks. dr Tomasz Ałtas, dyrektor krajowy PDM, o. dr Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji i delegat ds. misjonarzy, ks. dr hab. Franciszek Jabłoński, dyrektor diecezjalny PDM i delegat biskupa ds. misji archidiecezji gnieźnieńskiej, ks. dr Zbigniew Sobolewski, dyrektor Dzieła Pomocy *Ad Gentes*, s. Elżbieta Sołtysik SSPC, przedstawicielka zakonów i zgromadzeń żeńskich oraz Barbara Uszko-Dudzińska, reprezentantka osób świeckich.

Od 2011 r. przewodniczącym Komisji ds. Misji KEP jest bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz diecezji ełckiej, były misjonarz w Ghanie, na Białorusi i w Rosji (Syberia).

za: werbisci.pl



... kult Matki Bożej

W 1906 r. św. Arnold Janssen miał 69 lat, ale czuł się już starym i schorowanym człowiekiem. Zaczął wtedy sporządzać krótkie notatki o charakterze duchowym. W języku polskim ukazały się one w serii wydawniczej „Zeszyty werbistowskie” z numerem 24. Nie cieszą się jednak większą poczytnością, a szkoda. Tych krótkich notatek jest 71. Tylko niektóre przekraczają pół strony. Początkowo ich cel był osobisty. Św. Arnold chciał lepiej uzmysłowić sobie swoje braki i niedostatki, by lepiej przygotować się na godzinę śmierci. Z czasem jednak doszedł do wniosku, że mogą one w pewnej mierze spełniać rolę jego duchowego testamentu. Tak się nie stało, jednak warto sięgnąć do tego materiału, bo przecież jest świadectwem „z pierwszej ręki”, czym żył i o czym myślał św. Arnold na trzy lata przed śmiercią.

W notatce numer 2, zatytułowanej „Maryja”, nasz święty założyciel pisze: „Maryja prawie we wszystkich zgromadzeniach zakonnych jest czczona jako ich założycielka i opiekunka. Tego samego pragnie SVD (Zgromadzenie Słowa Bożego), mimo że na pierwszym miejscu uważamy Ducha Świętego za Ojca i Założyciela naszego zgromadzenia”.

To wywyższenie Maryi nie było spowodowane jedynie wielkim nabożeństwem, jakim św. Arnold otaczał Bogurodnicę. To nabożeństwo bowiem przekładało się na konkretne życiowe decyzje i działania, i można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby nie umiłowanie Matki Bożej przez naszego założyciela, nie powstałaby Rodzina Arnoldowa, czyli trzy duże zgromadzenia misyjne i ruch świeckich z nimi związany. Co upoważnia do wysunięcia takiej tezy?



Matka Boża Pocieszycielka Strapionych z Kevelaer, do której pielgrzymował o. Arnold

W poprzednich artykułach pisałem o zaangażowaniu się św. Arnolda w Apostolstwo Modlitwy. W pewnym momencie postanowił on oddać się temu dziełu w pełni. Jednakże jego biskup nie chciał zwolnić go z obowiązków szkolnych. Po wielu latach był wdzięczny biskupowi za tę decyzję, bo pozwoliła mu ona nabrać doświadczenia w prowadzeniu placówki dydaktycznej, co przy organizowaniu seminarium okazało się bardzo pomocne.

W 1873 r. św. Arnold postanowił uczcić Najświętszą Maryję Pannę postawieniem Jej figury w holu szkoły w Bocholt, gdzie uczył (*nota bene*, szkoła ta nosi dziś jego imię). Chociaż szkoła była katolicka, to znajdowała się pod ścisłą kontrolą państwa. Były to czasy zjednoczenia Niemiec pod

sztandarem Prus. Kanclerz Bismarck postanowił zjednoczyć kraj nie tylko geograficznie, ale również pod względem społecznym i kulturowym. Wszelkie przejawy inności i niezależności nie były dobrze widziane. Działania rządu zostały określone jako *Kulturkampf* – „wojna kulturowa”. Nam *Kulturkampf* kojarzy się z walką z polskością. Ale nie mniej bezpardonowa była walka „żelaznego kanclerza” z katolicyzmem, zależnym od Watykanu, a nie od miejscowej władzy. I tak, nawet postawienie figury Matki Bożej w katolickiej szkole wymagało zgody kuratorium. Św. Arnold otrzymał ustną zgodę na zbiórkę środków na ten cel. Kiedy figura została zakupiona, kuratorium zmieniło zdanie i zabroniło umieszczania figury. Pretekstem do takiej decyzji miała być jakoby troska o uczniów innych wyznań, którzy również uczęszczali do tej szkoły. Zakaz argumentowano ideałami tolerancji i obywatelskiej wolności.

Ponieważ św. Arnold wciąż trwał przy swoim zamiarze, kuratorium zgodziło się na umieszczenie innego symbolu religijnego, np. krzyża. Jednak nasz założyciel wykazał się determinacją i nie ustępował. W takiej właśnie atmosferze udał się ponownie do biskupa z prośbą o zwolnienie ze szkoły. Przyjaciele nie dawali mu wielkich szans – przecież już raz o to prosił. Jakże wielkie było zdziwienie, kiedy biskup zgodził się na zwolnienie naszego świętego z obowiązków szkolnych. Wydaje się, że Opatrzność zdecydowała, że wybiła godzina, aby młody kapłan Janssen zajął się dziełem, do którego powołał go Bóg.

Wtedy Arnold Janssen udał się do miasta Kempen – ojczyzny autora książki „O naśladowaniu Chrystusa”, drugiej co do poczytności – po Biblii – książki w Kościele katolickim. Św. Arnold został tam kapłanem u sióstr urszulanek i dysponował większą ilością

for. pixabay.com

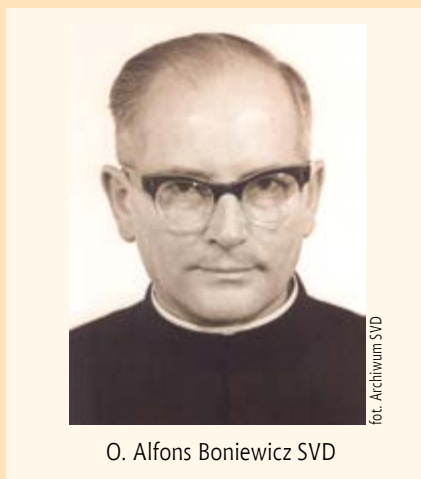
O. Alfons Boniewicz SVD (1915-1992)

„Bóg obdarzył go wieloma talentami, którymi służył wspólnocie Kościoła.”

Alfons urodził się 1 sierpnia 1915 r. we wsi Brzeczka, w diecezji gnieźnieńskiej, w rodzinie Franciszka i Marii z domu Sokołowska. Ojciec pracował w policji w Grudziądzu, a matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Po ukończeniu szkoły podstawowej w odległej o 5 km miejscowości Grabie, w sierpniu 1926 r. Alfons wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza, gdzie w 1935 r. złożył pomyślnie egzamin dojrzałości. We wrześniu tegoż roku rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania. Po nowicjacie i rocznym studium filozofii udał się w 1937 r. na dalsze studia filozoficzno-teologiczne do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego mieszczącego się w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. W obawie przed aresztowaniem przez hitlerowców, w sierpniu 1939 r., wraz z innymi studentami z Polski Alfons musiał opuścić Austrię. Schronili się w Holandii, w Domu św. Michała w Steylu, a następnie w Domu św. Franciszka Ksawerego w Teteringen. Tam dokończył potajemnie studia teologiczne. Świecenia diakonatu otrzymał 15 czerwca, a święcenia kapłańskie 29 czerwca 1941 r. w Helvoirt. Do zakończenia wojny pracował jako duszpasterz polonijny w Liege w Belgii. Po wojnie zgłosił się do pracy misyjnej w Brazylii.

We wrześniu 1947 r. o. Boniewicz przyjechał do Polski, aby pożegnać się z ro-

dziną. Jednak gdy zobaczył ogromny brak księży po latach okupacji, pozostał w ojczyźnie. Mianowano go wykładowcą i wychowawcą w niższym seminarium w Górnej Grupie. W 1949 r. skierowano go do niższego seminarium w Do-



O. Alfons Boniewicz SVD

mu św. Krzyża w Nysie. Po likwidacji seminarium przez władze komunistyczne w 1951 r., o. Boniewicz był przełożonym tamtejszej wspólnoty i proboszczem w parafii pw. Matki Boskiej Bolesnej. W 1957 r. mianowano go wychowawcą kleryków w Pieniężnie. Wykładał również pedagogikę, katechetykę i dydaktykę, prowadził chór i orkiestrę. W 1960 r. został wybrany na przełożonego wspólnoty Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W latach 1963-1966 o. Boniewicz studiował katechetykę w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie uzyskał dyplom magisterski. W 1966 r. został wybrany



Janusz Brzozowski SVD

na urząd prowincjała Prowincji Polskiej. W 1969 r. objął duszpasterstwo w parafii pw. Wszystkich Świętych w Chludowie k. Poznania. W czasie swej posługi duszpasterskiej w Chludowie przeprowadził wiele inwestycji i remontów na terenie kościoła, plebanii oraz otoczenia kościelnego. Od lipca 1975 r. o. Alfons był proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Nysie – Średniej Wsi. Tu również dał się poznać jako gorliwy duszpasterz i dobry gospodarz powierzonych mu dóbr.

W lipcu 1981 r. wybrano o. Boniewicza po raz kolejny na urząd przełożonego wspólnoty Domu św. Krzyża w Nysie. W tym czasie na tamtejszym Wydziale Filozoficznym Misyjnego Seminarium Księży Werbistów wykładał historię Kościoła, zasady i historię muzyki, fonetykę pastoralną, prowadził chór „Hosanna” w parafii i chór kleryków. W 1987 r. o. Boniewicz przeszedł zawał serca, po którym stopniowo wracał do zdrowia. Nie narzekał, nadal podejmował prace, nie rezygnował z konferencji i spowiedzi u sióstr boromeuszek i elżbietanek. 30 czerwca 1991 r. w otoczeniu współbraci i przyjaciół przeżywał złoty jubileusz kapłaństwa. Jego nagła śmierć była dla wielu zaskoczeniem. O. Alfons Boniewicz zmarł 23 maja 1992 r. Został pochowany na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Krzyża w Nysie.

czasu na realizację swoich planów rozwoju Apostolstwa Modlitwy. Wkrótce rozpoczął wydawanie czasopisma „Mały Posłaniec Serca Jezusowego” i powoli ten skromny nauczyciel zaczął wypływać na coraz szersze wody realizacji zaskakującego powołania. We wszystkich działaniach towarzyszyła mu Maryja. Warto przy tym wspomnieć tekst jego pierwszego kazania, które wygłosił trzy tygodnie po święceniach, w święto Narodzenia Najświęt-

szej Maryi Panny, 8 września 1861 r. Mówił wtedy: „To piękne święto, jakie dzisiaj obchodzimy, prowadzi nas, pobożni słuchacze, 1900 lat w przeszłość, do małej miejsciny palestyńskiej. W Nazarecie urodziła się dwojgu prostym, skromnym małżonkom córeczka. Nikt z ludzi nie myślał wtedy, że jest w tym coś nadzwyczajnego. Nikt na świecie nie robił z tego powodu sensacji i nie zdawał sobie sprawy, jaki skarb, jaką drogocenną perłę w tym dziecku otrzy-

muje”. Słowa te paradoksalnie bardzo dobrze pasują do osobistej historii św. Arnolda Janssena i do historii założonych przez niego zgromadzeń zakonnych. Skromne początki doprowadziły nieoczekiwanie do wielkich rezultatów. Mówi o tym jedna z pieśni na cześć św. Arnolda, autorstwa naszego niezapomnianego werbisty, o. Feliksa Folkla: „Z ziarenka gorczycznego wyrosło drzewo potężne”.

Dariusz Pielak SVD

30-letnia wojna domowa w Angoli zebrała swoje żniwo. Po zaprzestaniu bratobójczych walk, mieszkańcy liczyli straty. Spalone miasta i wioski. Zbezczeszczone świątynie, zrujnowane placówki misyjne, klasztory sióstr, szkoły i ośrodki zdrowia. Zniszczone fabryki i opuszczone miejsca pracy. Wśród mieszkańców – poczucie strachu i niepewności. Okaleczone ludzkie ciała i nękające ludzi choroby. Załamania duchowe i psychiczne. Pogrzebane plany i marzenia dzieci i młodzieży. Zaprzepaszczone szanse życiowe.

Dla misjonarzy i misjonek, którzy przeżyli i nie opuścili swoich stacji misyjnych, nadszedł czas odbudowy. Nadszedł czas pracy nad przywróceniem w ludziach wiary i nadziei na lepszą przyszłość.



O. Krzysztof Ziarnowski SVD ze swoim wysłużonym STAR-em

Waldemar Kus SVD

Pożegnanie ze STAR-em



Szkoła katolicka w Kakolo

nocy. Jako siostry Służebnice Ducha Świętego w Angoli zawdzięczamy mu bardzo wiele. Jego wielką pomoc odczułyśmy szczególnie w leprozorium, które przez sześć lat sama prowadziłam, ale także w szpitalach dla biednych dzieci oraz w innych naszych placówkach misyjnych. O. Krzysztof to prawdziwy misjonarz, oddany Bogu i ludziom.”

W czasie działań wojennych w Angoli sam wiele ucierpiał. Najbardziej chyba na skutek eksplozji miny, podłożonej przez partyzantów na drodze.

Dzieci ze szkoły katolickiej przy misji w Kakolo

Wśród wielu misjonarzy werbistów, pracujących w Angoli, jest o. Krzysztof Ziarnowski, którego wysiłki i poświęcenie wszyscy bardzo doceniają.

PRAWDZIWY MISJONARZ

„Z o. Krzysztofem Ziarnowskim – wspomina s. Dolores Zok SSPS – pracowałam na jednej misji przez 10 lat. Posługiwałam jako pielęgniarka. Pamiętam, że kiedy trzeba było nocą zawieźć dziecko do szpitala, na transfuzję krwi, o. Krzysiek oferował swoją pomoc, niezależnie od pory dnia czy



„To cud, że przeżył – wspomina s. Danuta Buńko SSpS. – W 1990 r. jechał z chorą dziewczynką i jej mamą do szpitala. Najechał na minę i samochód wyleciał w powietrze. Mama dziecka zginęła na miejscu. O. Krzysztof odniósł liczne obrażenia i stracił dużo krwi. Kiedy zauważył, że małe dziecko zostało na miejscu wypadku i może się spalić, ostatnimi siłami pobiegł po nie. Przez 20 km niósł na plecach dziewczynkę, uratował jej życie. Sam zemdlął z wycieńczenia. Dziecko przeżyło, a on do dziś ma na twarzy czarne blizny. Ten jego bohaterski czyn wszyscy misjonarze i misjonarki w Angoli pamiętają, choć on sam o tym nigdy za wiele nie mówi. Jest nadzwyczaj skromnym człowiekiem.”

NIE ZAŁAMAŁ SIĘ

Mimo bolesnych doświadczeń, o. Krzysztof nie załamał się ani nie poddał. Wraz z innymi podjął wyzwanie odbudowy zrujnowanej infrastruktury misyjnej w Angoli. A odbudowy i remontu wymagało dosłownie wszystko! Brak materiałów budowlanych, środków transportu i fachowców jeszcze bardziej pogarszał sytuację i mógł go zniechęcić. Mimo wszelkich przeciwności postanowił jednak, że wyjdzie naprzeciw potrzebom współbraci oraz sióstr misyjnych. „Wszystko można odbudować” – pomyślał. Tak. Na pewno można. Ale bez środków transportu trudno rozpocząć jakąkolwiek inwestycję, remont czy budowę.

Na początku o. Ziarnowski najbarziej potrzebował małej ciężarówki. „Będzie szybciej, taniej i łatwiej” – pomyślał. Da sobie wtedy radę. Jest przecież zawodowym kierowcą i mechanikiem. Na kogo mógł wtedy liczyć, jeśli nie na siebie i swoich najbliższych przyjaciół i dobrodziejów z kraju ojczystego i zagranicy.

W Niemczech, w Sankt Augustin prokuratorem misyjnym był dobrze mu znany współbrat, wieloletni misjonarz w Angoli, o. Konrad Liebscher SVD. Wychodząc naprzeciw potrzebom polskich misjonarzy i misjonek w Angoli, prokury misyjne w Polsce i w Niem-

czech podjęły jednomyślną decyzję o sfinansowaniu zakupu samochodu ciężarowego z napędem 4x4 marki STAR dla o. Krzysztofa Ziarnowskiego. Dzięki wspólnym staraniom, w 2004 r. na stacji misyjnej w Nzeto pojawił się nowy samochód ciężarowy, polski STAR. A za kółkiem zasiadł nie kto inny jak sam o. Krzysztof. I tak, z krótkimi przerwami, nie rozstaje się ze swoim STAR-em do dziś.

CO JA BYM ZROBIŁ BEZ STAR-A?

Kiedy wraz z o. Andrzejem Fecką SVD odwiedziliśmy o. Krzysztofa

zrobił?, mój Boże! Jednak wszystko ma swój kres. Czas biegnie nieubłaganie. Trzeba być realistą. Ciężko będzie wkrótce pożegnać się ze starym, wysłużonym »przyjacielem«, towarzyszem mojej doli i niedoli po angolskich drogach misyjnych”.

Spoglądając z o. Fecką na zaparkowaną w ogrodzie wysłużoną ciężarówkę, byliśmy jednomyślni: Ten czas rozstania o. Krzysztofa ze STAR-em nadchodzi nieuchronnie. I to szybko. Taka już kolej rzeczy.

„Stary STAR długo już nie pociągnie!” – o. Krzysztofowi, na myśl o rychłym rozstaniu się ze swoim 15-let-



Odbudowany kościół na misji w Kakolo

w marcu br. w nowo powierzonej mu placówce misyjnej w Kakolo, wieczorem przy kociołku, tuż obok swojego STAR-a, pod mangowcem wspominał: „Bywało różnie. Często z dumą siadałem za kierownicą. Ale nierzadko też leżałem pod samochodem. Nikomu nie odmawiałem pomocy. Za kierownicą zawsze zasiadam sam – dla mojego dobra i dobra ciężarówki – żartował. Ale dzięki temu – dodał – kiedy większość samochodów już dawno zakończyła swoje życie, mój STAR, nie bez kłopotów, nadal służy potrzebom Kościoła i naszym zgromadzeniom. Teraz tutaj, na misji w Kakolo. Bez mojego STAR-a? Co ja bym

nim STAR-em, robi się naprawdę smutno i łza kręci się w oku. Ale nie załamuje ręk. Nie poddaje się. Żyje nadzieją, że podobnie jak przed laty, również dziś znajdą się darczyńcy, w kraju i za granicą, którym potrzeby Kościoła angolskiego nie będą obojętne.

Jesteśmy przekonani, że z pomocą Bożą i ludzką, wkrótce do dyspozycji o. Krzysztofa Ziarnowskiego będzie nowy pojazd, nowa ciężarówka. Zaś na angolskich drogach i bezdrożach będzie można zauważyć inny, nowy samochód z napisem „Missao Catolica”, za kierownicą którego zasiądzie sam o. Krzysztof.



zdjęcia: Waldemar Kus SVD



Fot. Heinz Helf SVD

W wiosce w Mozambiku

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40).

Cyklon Idai

Mozambik jak Łazarz leży u drzwi świata, cały poraniony, w oczekiwaniu na jakąkolwiek pomoc.

Jestem misjonarką ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego. W Mozambiku mieszkam już od ponad 20 lat. Obecnie posługuję w środkowej części kraju, w prowincji Manica, w diecezji Chimoio, w dystrykcie Tambara, w parafii pw. św. Karola Lwangi. W regionie dotkniętym cyklonem.

Cyklon Idai, który nawiedził Mozambik w połowie marca, zostawił po sobie spustoszenia na skalę, której tu dotąd nie znano. Cyklony regularnie nawiedzają Mozambik, jednak są to nawałnice o znacznie mniejszej sile ude-

rzenia, ten był wyjątkowy. Zniszczył praktycznie wszystko, włącznie ze zbiorami i w ten sposób zostawił miliony ludzi bez środków do życia.

Po kilku dniach od katastrofy wciąż można było zobaczyć ludzi na drzewach lub na dachach, oczekujących na pomoc. Bez jedzenia. Przywiązani do drzewa, by nocą nie wpaść do wody. Brak sił, bo brak pożywienia, wielu nie przeżyło.

Dramatyczna jest sytuacja Beiry, 1,5-milionowego miasta, które żywił zmiółt z powierzchni ziemi. Kościoły, kaplice, domy zakonne, szkoły, ośrodki zdrowia, sklepy, budynki rządowe i domostwa prywatne – wszystko



w ruinach, słupy elektryczne powalone. Nocą w mieście zalegają ciemności, czyniąc je przerażającym. Nowa i jedyna droga prowadząca do Beiry jest nieprzejezdna w czterech miejscach, w związku z tym miasto jest niedostępne dla samochodów, prowiant dostarcza się helikopterami lub samolotami. Łodzie poniszczone. Miasto zbudowane jest na obszarze depresji, dlatego woda schodzi bardzo powoli, suszenie potrwa miesiącami. Widzi się zwłoki, czeka się na osuszenie łądu, żeby zmarłych pochować. Nie ma możliwości skorzystania z toalety, łazienki, kranu. Wszystko „lądować” w wodzie, którą się pije. Nie ma wyjścia – pragnienie jest nie do wytrzymania. Wybuch cholery jest więc nieunikniony. Nie ma możliwości zmiany ubrania, wykąpania się. Głód jest ogromny, zaś spożywane jedzenie wystarcza tylko na tyle, by zmylić żołądek. Racje żywnościowe nie docierają do wszystkich.

Przez port w Beirze przechodzi cały transport do środkowej części kraju oraz do Zimbabwe i Malawi. Nie ma paliwa, co daje się odczuć, także u nas, misjonarek.

Przed Ośrodkiem Karmienia Dzieci i Niemowląt w Liupo, Mozambik



for. Kazimierz Kaczmarek SVD

Moja parafia (jeszcze bez kapłana) w dystrykcie Tambara leży nad wielką rzeką Zambezi. Ludzie uprawiają pola w dolinie rzeki. Z powodu obfitości deszczu otwarto podwoje tamy przeciwnie, Cahora Bassa w prowincji Tete, co spowodowało wylanie rzeki i zatopienie pól. W rzece są krokodyle, które rozeszły się po polach, trzeba uważać. Woda zabrała ze sobą kukurydzę, orzeszki ziemne, sezam, fasolkę, a co zostało, zaczyna kiełkować. Zbiory tutaj są w kwietniu i maju, więc głód zagląda w oczy... Po opadnięciu wo-

dy można będzie na nowo coś posiać, ale jak wytrzymać te parę miesięcy? To mnie przeraża. Gdzie kupić teraz kukurydzę dla zaspokojenia głodu ludzi, a potem na posiew? Trzeba będzie pojechać ciężarówką w głąb łądu i zakupić dużą ilość. Potrzeba funduszy.

Opatrzność Boża nigdy nie zawodzi. Ufamy!

Niech Pan błogosławi tym, którzy mają otwarte serca i dłonie.

Z modlitwą,

Rozalia Paliczka SSP • MOZAMBIK



14-15 marca br. w Mozambik, Zimbabwe i Malawi uderzył tropikalny cyklon Idai. Porywy wiatru osiągały 180 km/h. Najwięcej ofiar pociągnęła za sobą powódź, którą wywołały ulewne deszcze. Skala zniszczeń jest ogromna, szczególnie w Mozambiku, gdzie zginęło ponad 500 osób, a rany odniosło ponad 1500. Bezpośrednio dotkniętych żywiołem zostało 1,8 mln ludzi.

Drastycznie wzrosło niebezpieczeństwo wybuchu epidemii cholery, której pierwsze ogniska zostały już odnotowane. Uszkodzonych lub zniszczonych jest prawie 100 tys. budynków, prawie 670 tys. hektarów upraw też zostało zniszczonych.

Portowe miasto Beira w Mozambiku, czwarte pod względem wielkości, jest prawie w 90% zniszczone. Misjonarze werbiści prowadzą tam parafię św. Franciszka Ksawerego. Są bezpieczni, choć część budynków parafialnych została uszkodzona. Siostry Służebnice Ducha Świętego pracują m.in. w rejonie Tambara.

Odpowiadając na najbardziej bieżące potrzeby werbistów i sióstr, a szczególnie ludzi, wśród których żyją, zachęcamy do włączenia się w akcję zbiórki pieniędzy. Każda, nawet najmniejsza ofiara, może okazać się na wagę złota. Akcja organizowana jest przez Referat Misyjny Książy Werbistów w Pieniężnie, na konto którego można przekazywać pieniądze. W tytule przelewu trzeba wpisać „Akcja Mozambik”. Akcję można także wesprzeć, przekazując ofiarę na konto dowolnego referatu misyjnego czy domu misyjnego książy werbistów w Polsce, z którym utrzymuje się stały kontakt.

O szczegółach można dowiedzieć się na stronie www.werbisci.pl.

za: www.werbisci.pl

Andrzej Miotk SVD

Próby misji wśród muzułmanów

Wbrew niektórym hipotezom, bezpośrednim celem wypraw krzyżowych nie było nawracanie niewiernych, lecz wyzwolenie i obrona świętych miejsc chrześcijaństwa. Troskę o rozwój kontaktów religijnych z islamem w XII w. papieństwo pozostawiło Kościołom wschodnim, które dysponowały potrzebną do tego wiedzą.

Jednak w XIII stuleciu wśród najgorliwszych chrześcijan zrodziło się pragnienie, aby podzielić się swoją wiarą z muzułmanami. W nurcie przebudzenia misyjnego, pionierami w tym były przede wszystkim nowo powstałe zakony żebracze: franciszkanie i dominikanie.

PAPIEŻE A MISJE

W związku z wyprawami krzyżowymi podjęto w XIII w. refleksję na temat charakteru działalności misyjnej. Stwierdzono m.in., że Chrystus, jako Bóg, ma władzę nad wszystkimi ludźmi, a wikariusze Chrystusa na ziemi – następcy św. Piotra – mają udział w tej odpowiedzialności. Papież może karać nie tylko chrześcijan naruszających prawo Ewangelii, lecz także niechrześcijan, którzy by nie przestrzegali prawa natury.

Równocześnie papież stwierdził niezbywalne prawo Kościoła rzymskiego do wysyłania swoich kaznodziejów na ziemie misyjne. Gdyby niewierni nie chcieli ich przyjąć, odwołanie się do siły i świeckiego ramienia państwa uważane było za całkowicie zgodne z prawem, pod warunkiem, że tak zarządziłby następca św. Piotra. Papież mógł więc wyrazić zgodę na działania wojenne nie po to, by pozwolić na przymusowe nawracanie, jako takie nie do przyjęcia, lecz by otworzyć te ziemie na kaznodziejstwo chrześcijańskie. Innym powodem mogła być obrona wy-

znawców Chrystusa przed ewentualnymi prześladowaniami.

Choć celem wypraw krzyżowych nie było nawracanie muzułmanów, to jednak niepowodzenia militarne krucjat prowadziły do powstania nowej metody misyjnej. Zmarły w 1156 r. Piotr Venerabilis głosił, że na spotkanie z islamem nie należy wyruszać z mieczem, lecz uzbroić się w Ducha i miłość. Doskonałym przykładem takiego podejścia był św. Franciszek z Asyżu.

DOŚWIADCZENIE ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Pchany gorliwością misyjną, na próżno usiłował dostać się do Syrii, Maroka czy mieszkających w Hiszpanii Maurów. W 1219 r. osiąga jednak swój cel. Przyłącza się do piątej wyprawy krzyżowej w Damietcie w Egipcie i tam udaje się do obozu sułtana Malika al-Kamila. Chciał zaproponować, żeby poddano go próbie ognia, by w ten sposób dowieść wyższości wiary chrześcijańskiej. Ponieważ Franciszek nie znał arabskiego, żołnierze nie mogli odgadnąć jego pokojowych za-



Jedno z najstarszych wyobrażeń św. Franciszka, bazylika w Asyżu

Meczet w Abu Zabi, Zjednoczone Emiraty Arabskie



miarów. Biedaczyna z Asyżu jedynie powtarzał nieustannie to samo słowo: Sułtan! Sułtan! W końcu został doprowadzony przed oblicze władcy. Malik al-Kamil, widząc nieszkodliwość niepozornej postaci, kazał odprowadzić go do obozu krzyżowców.

Założyciel zakonu franciszkanów potrafił wyciągnąć naukę ze swojej porażki. W pierwszej regule nie ma już mowy o dążeniu do męczeństwa ani o kontrowersjach doktrynalnych. W rozdziale XXI poświęconym „tym, którzy udają się do Saracenów i innych niewiernych” Franciszek zaleca następującą postawę: „Bracia, którzy tam się udają, swoją duchową rolę mogą widzieć dwojako: albo nie wszczynając procesów ani dysput, podporządkować się każdej istocie ludzkiej ze względu na Boga i jedynie wyznawać, że są chrześcijanami; albo

Bogato ilustrowana strona Koranu



Bł. Rajmund Lull

też mogą głosić Słowo Boże, aby poganie uwierzyli we Wszechmogącego Boga, Ojca i Syna i Ducha Świętego, by ochrzczili się i stali chrześcijanami”.

ZNAJOMOŚĆ ARABSKIEGO I KORANU

W 1249 r. papież Innocenty IV postanowił wysłać dziesięciu młodych studentów do Paryża na naukę języka arabskiego i innych języków wschodnich. To zainteresowanie podzielał także przełożeni zakonów żebraczych. Dominikanin Wilhelm z Trypolisu pisał nawet do przyszłego papieża Grzegorza X, że aby głosić Ewangelię Saracenom, nie wystarczy zrezygnować z przemocy i uczyć się ich języków; trzeba jeszcze przez pogłębione studiowanie Koranu poznać kulturę i doktrynę islamu.

Odtąd zwykle postępowano w ten sposób, że papież wysyłał franciszkanów lub dominikanów z listami do saraceńskich władców. Spodziewano się, że pouczenie o dogmatach wiary wywrze na nich wrażenie i przywiedzie do nawrócenia. Pełne szyderstwa odpowiedzi sułtanów uświadomiły jednak, że obrano złą drogę. W tej sytuacji nie pozostało nic innego jak zwrócić się bezpośrednio do szerokich mas. Ale i tu doświadczone ciężkich rozczarowań. Pierwsi męczennicy w Maroku, Tunisie i Ceucie nie spodziewali się, że spotka ich fanatyzm religij-

ny i surowe prawa przeciw odstępcom od wiary.

ROLA ŚW. TOMASZA Z AKWINU I BŁ. RAJMUNDA LULLA

W XIII w. zdawało się, że znaleziono odpowiednią metodę. Uznano, że wśród Saracenów trzeba pozyskać wykształconych i mędrców, którzy mogą pociągnąć za sobą innych. Zauważono, że muzułmanie mają upodobanie do dyskusowania. Dominikanin Rajmund z Penyafort zwrócił się więc z prośbą do Tomasza z Akwinu o napisanie podręcznika dla misjonarzy. Tomaszowa *Summa contra gentiles* jest wykładnią apologetyki dla prowadzących misję saraceńską. Także jego druga książka *De rationibus fidei contra Saracenos* była skierowana do misjonarzy, którzy mieli podjąć dysputę z uczonymi islamu.

Największym misjonarzem muzułmanów był Katalończyk Rajmund Lull. Autor wielu dzieł o treści misyjnej obstawał przy założeniu, że w ewangelizacji najważniejsze jest ukazanie przekonującej siły chrześcijańskich dogmatów. Przymus zewnętrzny miecza należy zastąpić przymusem wewnętrznym rozumowych argumentów.

Rajmund Lull był cztery razy w Afryce Północnej, jednak jego metoda nie okazała się tam skuteczna. W czasie swej ostatniej podróży w 1316 r. dostał się w ręce Saracenów w Bougie w Algierii i poniósł śmierć męczeńską.

XIII-wieczna misja wśród Saracenów skończyła się niepowodzeniem z trzech powodów. Przede wszystkim nawrócenie na chrześcijaństwo nie przynosiło muzułmanom żadnych korzyści ziemskich. Po drugie, świadectwo krzyżowców i schizmatyckich Kościołów w Azji okazało się w rzeczywistości antyświadectwem. W końcu to, co proponowali chrześcijanie, nie było niczym nowym. Jak wynika z odpowiedzi sułtanów na listy papieskie, znali oni Chrystusa i oddawali Mu cześć. Mieli także pojęcie sądu i sprawiedliwości. Natomiast tego, czego potrzebował islam, tj. idei wolności dzieci Bożych i przesłania miłości, nie było w przepowiadaniu misyjnym. 



for. Marta Poświatowska SSPS

Witraż w klasztorze Trójcy Świętej u Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku

Duch Święty w życiu s. Caeliane

Bez Ducha Świętego Bóg jest daleko, Chrystus pozostaje w przeszłości, Ewangelia pozostaje martwą literą, Kościół jest organizacją, władza – dominacją, misja – propagandą, liturgia – niczym więcej jak tylko wspomnieniem, życie chrześcijańskie – moralnością niewolnika. Ale w Duchu Świętym kosmos jest zmartwychwstały i wzdycha w bólach rodzenia królestwa, zmartwychwstały Chrystus jest tutaj, Ewangelia jest mocą życia, Kościół ukazuje życie Trójcy, władza jest posługą wyzwania, misja jest Pięćdziesiątnicą, liturgia – pamiątką i zapowiedzią, ludzkie działanie jest przeobóstwione.

Powyższe słowa, wypowiedziane przez metropolitę Ignatiosa z Laodycei (Syria) podczas ekumenicznego zjazdu w Uppsali w 1968 r., pasują do życia i misji naszej współsiostry, Służebnicy Ducha Świętego – s. Caeliane, która prowadzona przez Ducha Świętego była zdolna w obronie czystości oddać swoje życie poświęcone działalności misyjnej Kościoła.

Mając 17 lat, w 1936 r. Anna wstępuje do Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w Stockerau k. Wiednia. W dniu obłóczyn, 8 czerwca 1939 r. przyjmuje imię zakonne s. Caeliane. Pierwsze śluby składa 5 czerwca 1941 r. Tu, w zgromadzeniu, w ścisłej formacji poznaje bliżej cel, charyzmat i duchowość Służebnic Ducha Świętego. Jej serce przepełnia radość z powołania. Nabiera pewności, że to Duch Święty przyprowadził ją w te progi. Im bardziej poznaje zgromadzenie, tym bardziej pragnie oddać się Bogu, szczególnie chce powierzyć swe życie Duchowi Świętemu i dziełu misyjnemu Kościoła. Codziennie wspólnie z siostrami odmawia modlitwę zawierzenia: „Boże, Duchu Święty, Twej miłości, uwielbieniu poświęcamy całe życie (...). Dozwól nam głosić

Twoją chwałę i współpracować, by świat wrócił do Twej jedności”.

Poprzez chrzest święty, a w szczególny sposób poprzez trzy śluby zakonne otrzymała łaskę uczestnictwa w życiu Osób Boskich. Została zrodzona z odwiecznej miłości Trójjedynego Boga. Została powołana, by wśród ludzi być służebnicą Ducha Świętego, Ducha miłości, owej niewyrażalnej relacji miłości, istniejącej między trzema Boskimi Osobami. Poprzez śluby zakonne człowiek pozwala Duchowi Świętemu przeniknąć życie oraz wnikać w to, co czyni, z wykorzystaniem swoich zdolności.

W zgromadzeniu s. Caeliane otrzymała wspaniałe wzory, które wskazywały, jak powierzyć się i zaprzyjaźnić z Duchem Świętym, by On wziął w posiadanie całe jej życie i pracę. Nic więc dziwnego, że jej życie zakonno-misyjne było napełnione Duchem Świętym i że każdego dnia wzrastała w Duchu – On stawał się jej bliskim, przyjacielem, obłubieńcem. Na modlitwie s. Caeliane doświadczała życia Trójjedynego Boga, wchodziła w misterium życia i misji, do której Bóg – Duch Święty ją powołał. To dzięki modlitwie stawała się coraz bardziej świadoma przynależności do Chrystusa i zgromadzenia.

Modlitwa była też źródłem siły i energii w szukaniu jak najlepszego wypełnienia woli Bożej na co dzień. Pomagał jej Duch Święty, którego codziennie rano przyzywała hymnem *Veni Creator Spiritus*, a w południe *Veni Sancte Spiritus*. S. Caeliane wzrastała w świadomości, że trzeba otwierać się na Ducha Świętego, by stać się jego narzędziem w budowaniu królestwa Bożego w sercach ludzi. Jako pielęgniarka pracująca w szpitalu miała do tego miliony okazji. Napełniona Duchem Świętym, była przepełniona siłą ducha i miłością. Cechowała ją życzliwość, dobroć i radość w relacjach z różnymi osobami.

Duch Święty powoli przygotowywał s. Caeliane do największej ofiary, jaką była ofiara z życia. Swoją śmiercią męczeńską dała świadectwo życia chrześcijańskiego. Uczyniła to w mocy i obecności Ducha Świętego. Bez Niego nie byłaby zdolna do tego czynu. A dzisiaj Duch Święty nie pozwala nam o niej zapomnieć. Chociaż minęło już wiele lat od jej śmierci, a pokolenie siostr ją znających już odeszło, s. Caeliane żyje w naszej pamięci, pozostając dla nas wzorem wierności i heroicznej miłości.

Celina Wojciechowska SSPS

Pojęcie autorytetu: Chiny

W rozmowach z Chińczykami w podeszłym wieku można się dowiedzieć o szokujących faktach na temat kultu jednostki w czasie rządów Mao Tse-tunga. Niektóre opowiadania mrozą krew w żyłach i wprost nie chce się wierzyć, że tak okrutna pogarda dla ludzkiej godności i bezwzględne deptanie

Po początkowym zaskoczeniu uświadomiłem sobie jednak, że jestem w Chinach, gdzie – jak w innych krajach Azji (dotyczy to także Rosji, gdzie świat europejski łączy się ze światem azjatyckim) – ludzie mają odmienne kryteria oceny historii. Niekoniecznie pokrywają się one z moimi, pol-



Konrad Keler SVD

prześladowaniach przeciwników oraz inaczej myślących, eliminowanie milionów ludzi z życia społecznego, tysiące śmiertelnych ofiar szalejącego terroru – nie zmieniają idealnego obrazu przywódcy. To wszystko miało miejsce, bo jego współpracownicy i doradcy byli nieodpowiedni, nieuczciwi i wprowadzali w błąd dobrego lidera. Mao Tse-tung był niewinny. Jeżeli chodzi o rewolucję kulturową, to chciał dobrze. Winni byli jego najbliżsi współpracownicy, a konkretnie tzw. banda czworga. Tak, Chiny to inny świat, którego nie pojmujemy według naszego systemu wartości.

W takiej sytuacji trudno oczekiwać spektakularnych sukcesów ewangelizacyjnych. Chociaż jest faktem, że wielu ludzi w Chinach jest bezradnych, jeśli chodzi o możliwość zdroworozsądkowej interpretacji dramatycznych wydarzeń z przeszłości, którym starsze pokolenie musiało stawić czoło. Dostrzegają w świecie inne postawy w odniesieniu do tyranów. I tutaj, by zrozumieć sens życia społecznego, sięgają po pomoc do chrześcijaństwa. Warto o tym pamiętać, patrząc na Chiny i Chińczyków, którzy coraz bardziej na różne sposoby stają się obecni w naszym życiu. 



W Pekinie

praw człowieka miały miejsce w Chinach przez wiele lat. Bestialstwo rządów Mao Tse-tunga, który doszedł do władzy w 1948 r., w wielu przypadkach, a szczególnie w latach tzw. wielkiej proletariackiej rewolucji kulturalnej (1966-1976), przewyższa okrucieństwo dyktatury Stalina w Związku Sowieckim.

Dziwi więc przeciętnego Europejczyka, że upamiętnianie rządów Mao Tse-tunga i innych tyranów tamtego okresu nie spotyka się z jednoznacznym potępieniem i odrzuceniem. Bardzo zaskoczył mnie widok monstrualnego wizerunku wodza rewolucji przed pałacem królewskim na placu Tiananmen. Jak się okazuje, pomniki Mao Tse-tunga nie należą w Chinach do rzadkości. Jego podobizna widnieje na pieniądzach Chińskiej Republiki Ludowej. Ten wciąż żywy kult dyktatora budzi niesmak.

skimi czy europejskimi. Znalazłem się w świecie, gdzie dominuje dziedzictwo konfucjańsko-buddyjskie, a to oznacza ściśle przestrzeganie hierarchii i lojalność wobec przywódców. Wiąże się to z innym niż europejskie pojęciem autorytetu i władzy. Przywódca w Azji to ten, kto uosabia aspirację, oczekiwanie i dążenia ludzi. Jest idealny. Nie może się mylić ani błędzić. Powszechnie uważa się, że Mao chciał dobrze, natomiast niesprawiedliwość, popełnione błędy i wyrządzone krzywdy, które wyrażały się w okrutnych i stosowanych na szeroką skalę

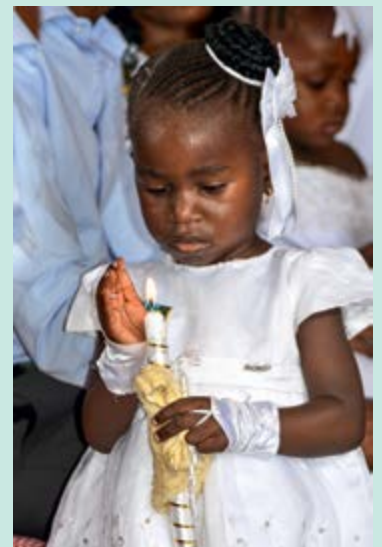


zdjęcia: Konrad Keler SVD



Chrzest w parafii
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa,
Luanda – Cazenga, Angola

zdjęcia: Marta Sojka SPS



W wierze „ja” wierzącego poszerza się, by zamieszkał w nim ktoś Inny, by żył w kimś Innym, i w ten sposób jego życie poszerza się w Miłości. Tutaj ma miejsce działanie właściwe Duchowi Świętemu. Chrześcijanin może mieć oczy Jezusa, Jego uczucia, Jego synowską gotowość, ponieważ dany mu jest udział w Jego Miłości, którą jest Duch. I w tej Miłości zyskuje się w pewien sposób spojrzenie właściwe Jezusowi. Bez tego upodobnienia w Miłości, bez obecności Ducha, który rozlewa ją w naszych sercach (por. Rz 5,5), jest rzeczą niemożliwą wyznawać Jezusa jako Pana (por. 1 Kor 12,3).

papież Franciszek, encyklika *Lumen fidei*, nr 21

za: www.vatican.va



Brazylia

Federacyjna Republika Brazylii to największe i najbardziej zaludnione państwo Ameryki Południowej, położone nad Oceanem Atlantyckim. Ten wielki kraj słynie z geograficznej różnorodności, ponieważ obejmuje swym zasięgiem większą część amazońskiej dżungli oraz Wyżynę Brazylijską, gdzie znajdziemy zarówno wysokie góry, jak i żyzne płaskowyże. Naukowcy szacują, że w Brazylii może żyć ponad 4 mln gatunków roślin i zwierząt.

Brazylia jest obecnie ósmą co do wielkości gospodarką na świecie. Swoją rozwój zawdzięcza rozbudowie sektora usług, eksploatacji złóż (ropy naftowej, gazu ziemnego, rud żelaza, węgla kamiennego, boksytów, manganu, cyny) oraz rolnictwu. Brazylijczycy produkują ok. 150 mln ton żywności rocznie, a uprawiają m.in. kawę, trzcinę cukrową, banany, fasolę, ryż, tytoń, pszenicę, słoneczniki, bawełnę oraz soję. Ponadto państwo to jest jednym z największych na świecie eksporterów wołowiny i kurczaków.

Rozbudowie brazylijskiej gospodarki sprzyja szeroki dostęp do oceanu, lecz barierą pozostaje komunikacja i transport wewnątrz kraju. Wysokie góry, wyrastające niemal bezpośrednio z oceanu, blokują przepływ towarów z żyznych wyżyn położonych w centralnej części Brazylii. Dorzecze Amazonki, porośnięte lasami tropikalnymi, także utrudnia komunikację z wieloma mieszkańcami tego regionu. Dlatego też Brazylia inwestuje w transport lotniczy i drogowy. Rząd zwiększa również finansowanie projektów infrastrukturalnych, takich jak gazo- i ropociągi.

Obecnie Brazylia wychodzi z recesji z lat 2015-2016. Na gospodarkę negatywnie wpłynęły liczne skandale korupcyjne z udziałem prywatnych

firm i urzędników państwowych, w tym *impeachment* i usunięcie z urzędu prezydent Dilma Rousseff w sierpniu 2016 r. Karę więzienia za korupcję i pranie brudnych pieniędzy odsiaduje także były prezydent Lula Da Silva, który sprawując najwyższy urząd w państwie w latach 2003-2011 był stawiany za wzór dla innych polityków. To właśnie za jego kadencji PKB *per capita* wzrósł ponad dwukrotnie (z 6000 USD w 2000 r. do 11 700 USD w roku 2011 r.) a ponad 25 mln ludzi wyszło ze skrajnej biedy.

W proceder korupcyjny zaangażowane były jedne z największych firm w Brazylii, a nałożone na nie ograniczenia odbiły się negatywnie na powiązanych z nimi przedsiębiorstwach i kontrahentach. Obecny prezydent Jair Bolsonaro zapowiada jednak wsparcie dla biznesu poprzez obniżenie obciążeń podatkowych oraz ułatwienia administracyjne dla przed-



Brazylia:

- powierzchnia: 8 515 770 km² (5. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 208 mln (6. miejsce na świecie)
- stolica: Brasilia
- język urzędowy: portugalski
- religie: katolicy 64,6%, protestanci 22,2%, spirytyści 2,2%
- jednostka monetarna: real brazylijski (BRL)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 15 600 USD (2017 r.; 108. miejsce na świecie)

siębiorców, którzy chcą inwestować i tworzyć nowe miejsca pracy.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: cia.gov; cnn.com; geopolityka.org



Procesja we wspólnocie Malhada de Areia

for. Adam Foltz SVD

Kocham ludzi i moją pracę

Z o. Adamem Fołtą SVD, misjonarzem w Brazylii, rozmawia Lidia Popielewicz

Proszę powiedzieć, jak zaczęła się Ojca przygoda z misjami i Brazylią?

Moja mama prenumerowała miesięcznik „Misjonarz”. I kiedyś, 24 grudnia, po tym, kiedy razem z siostrą Ewą ubieraliśmy choinkę, usiadłem, aby poczytać. Znalazłem strony z listami od misjonarzy. Poruszyły mnie piękne opisy dotyczące ich pracy. Wiedziałem tylko tyle, że dotyczyły misjonarzy werbistów. Nigdy wcześniej nie miałem kontaktu z nimi, nikt z nich nigdy nie zjawił się w mojej parafii w Skawinie k. Krakowa. Zapraçałem poznać werbistów. Kiedy powiedziałem rodzicom, że chcę wstąpić do zgromadzenia księży werbistów, zechcieli mi towarzyszyć do Pieniężna. Na miejscu zaopiekował się nami kl. Bogdan Dubieńczuk, który nas oprowadził i odpowiedział na nasze pytania. Potem jeszcze miałem rozmowę z rektorem, a prowincjałem był wówczas o. Leonard Szymański SVD. Po powrocie do domu za jakiś czas otrzymałem zawiadomienie, że zostałem przyjęty do zgromadzenia. Wcześniej bywałem u benedyktynów w Tyńcu czy u kamedułów na Bielanych w Krakowie. Jako uczeń technikum mechanicznego, prawie codziennie wstępowałem do kościoła kapucyńskiego, który był naprzeciwko szkoły. Byłem aktywny w parafii, uczestniczyłem w różnych nabożeństwach, Mszy św. się nie opuszczało. Zostałem nawet poproszony, aby wziąć udział w spotkaniu na temat powołań w Krakowie, ale czułem, że moje powołanie jest misyjne.

Więc udał się Ojciec do Pieniężna...

Tak, było to na początku września 1971 r. Po siedmiu latach nauki, 2 kwietnia 1978 r. zostałem wyświęcony. Kiedy pisaliśmy *petitio missio-nis*, na pierwszym miejscu umieści-



O. Adam Fołta SVD i bp Fernando Guimarães, ordynariusz diecezji Garanhuns w stanie Pernambuco

łem północną Brazylię, a następnie Japonię i Indie. Brazylia wzięła się stąd, że podczas studiów filozoficzno-teologicznych w Pieniężnie dwukrotnie odwiedził nas misjonarz pracujący w Brazylii, były prowincjał, o. Norberto Pritwitz SVD. Zapraszał nas, pokazał film z tego kraju, podbudował moją motywację. I tak z trzema współbraćmi ruszyliśmy na misje do Brazylii.

Gdzie Ojciec tam trafił?

Pierwszym przeznaczeniem po przyjeździe było niższe seminarium w Be-

lo Horizonte, którego prefektem był niemiecki werbista o. Josef Avril, jednocześnie dyrektor kolegium, odległego o 300 km. Często zostawałem sam i starałem się jak najlepiej pełnić swoje obowiązki. Po półtora roku nowy prowincjał powiedział o możliwości pracy w innym regionie Brazylii, gdzie znajdowało się siedem parafii, a biskupem był werbista. Tam pracowałem przez co najmniej dwa lata. Potem pojechałem do miasta Juiz

de Fora, gdzie mieściła się siedziba prowincjalatu i istniała wspólnota licząca ok. 20 werbistów. Wtedy podjąłem 5-letnie studia psychologiczne i jednocześnie pracowałem jako proboszcz w parafii położonej w centrum miasta. Po ukończeniu studiów zostałem przeniesiony do innego miasta, gdzie istniała wspólnota osób studiujących filozofię w instytucie międzyzakonnym, którego zostałem prefektem. W tym czasie zrobiłem magisterium na tamtejszym uniwersytecie, uzyskując drugi tytuł magistra, po biblistyce na KUL-u.

Kościół główny w Cruzes – parafii, gdzie pracuje o. Fołta



zdjęcie: Adam Fołta SVD

I co Ojciec z tymi tytułami zrobił?

Wróciłem na tereny misyjne, gdzie brakowało współbraci do pracy – albo z powodu choroby, albo z konieczności powrotu do ojczystego kraju. Przez kilka lat pracowałem, docierając do niektórych wspólnot na koniu. Były to wspólnoty bardzo biedne, mnóstwo ludzi prosiło o pomoc umożliwiającą przeżycie. Tereny tylko co zostały zelektryfikowane, telewizja dopiero zaczęła działać. W dwóch sąsiednich parafiach, z 18 i 36 wspólnotami, objąłem probostwo. A były to parafie, gdzie niektóre wspólnoty nie miały przez ponad dwa lata Mszy św. Byłem



Jubilaci 40-lecia kapłaństwa podczas spotkania w Pieniężnie, 2018 r.

więc ciągle w drodze, pracowałem nad formacją wspólnot, budowałem kaplice, a także kościół centralny w jednej z tych parafii.

Jak długo tam Ojciec pozostał?

Do dnia, kiedy otrzymałem telefon od prowincjała, który mi zakomunikował, że potrzebna jest pomoc w dużej, bo liczącej 60 tys. osób parafii w Rio de Janeiro. Tam pracowałem ponad osiem lat, aż do Światowych Dni Młodzieży, które odbywały się właśnie w tym mieście. Na terenie slumsów otworzyłem dwie małe kaplice. Budowałem też centrum parafialne, dość duże, bo czterokondygnacyjne. Potem Rada Prowincjalna zauważyła potrzebę objęcia troską duszpasterską tereny na północy Brazylii, odległe od Belo Horizonte o trzy dni drogi. Zgodziłem się tam

pojechać. Pracowałem z brazylijskim współbratem tuż po święceniach i Filipińczykiem, pięć lat starszym ode mnie. Była to nowa, wydzielona parafia, której musiałem poświęcić dużo czasu. Powstało 15 wspólnot, trzeba było budować kaplice, prowadzić



Jubileuszowy tort

pracę duszpasterską, starać się, aby ludzie nie pozostawali bez kapłana, bez sakramentów.

I tam pracuje Ojciec do tej pory?

Tak, z tym że filipiński współbrat przeszedł już na emeryturę. W niedzielę mam kilka Mszy św., bo staram się odwiedzać każdą wspólnotę raz na miesiąc. W soboty też są wyznaczeni kapłani do sprawowania Mszy św. w określonych kaplicach. Ludzie są bardzo zadowoleni, ponieważ nigdy nie mieli takiego doświadczenia troski o nich. Mamy też ok. 60 katechistów, wśród nich kobiety, a poza tym ok. 40 szafarzy Komunii św. – w sumie 17 grup, wśród których są ruchy kościelne i stowarzyszenia. Wszyscy chcą mieć spotkania z kapłanami i moim obowiązkiem jest im to zapewnić. Uczestniczą też w spotkaniach z naszym biskupem.

Czy Ojciec jest zadowolony z tego, co robi?

Jestem bardzo zadowolony ze swojej pracy. Jest tylko jeden problem – brak wody w tym regionie Brazylii. To naprawdę wielkie nieszczęście; nie wyobrażamy sobie przecież, jak można żyć bez wody. Zdarzają się klęski suszy, kiedy ludzie tracą wszystkie plony, uprawianą tu kukurydzę i fasolę. Dwa lata temu mieliśmy znowu wielką suszę; najstarsi mieszkańcy stwierdzili, że podobnie było w 1951 r. Sądziłem, że w takiej sytuacji rozwiązaniem mo-

głyby być studnie głębinowe. Okazało się jednak, że woda na takich głębokościach jest słona, a jej oczyszczanie bardzo drogie. Tak więc ta sprawa pozostaje nierozwiązana.

A jak toczy się życie w parafii?

W parafii staramy się objąć opieką rodziny najbiedniejsze. Dla nich w co drugą niedzielę mamy zbiórkę żywności, tzw. koszyki żywnościowe. Mieszkańcy tego regionu są bardzo pracowici. Nie ma tu ludzi bogatych. Są zależni od natury i solidarni. Są też bardzo aktywni w Kościele. Frekwencja podczas Mszy św. jest bardzo dobra, zwłaszcza w wioskach. Silna jest więź z Matką Bożą, która jest naszą Patronką, bo parafia jest pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. Jest też silny kult świętych. Ciekawostką jest, że czci się jednego z mieszkańców tego regionu, mimo że jego proces beatyfikacyjny jeszcze się nie rozpoczął; zmarł on w opinii świętości. Podobnie jest z kapucynem, z pochodzenia Włochem, o Frei Damiao de Bozzano, który służył tu przez wiele lat; jego proces beatyfikacyjny już się rozpoczął.

Czy Ojciec pokochał Brazylię?

Kocham ludzi i kocham swoją pracę. Jestem ogromnie wdzięczny Panu Bogu, że jako członek Zgromadzenia Słowa Bożego mogę pracować jako misjonarz i kapłan. Wszędzie, gdzie pracowałem, ludzie garnęli się do pomocy. Jestem zafascynowany kulturą i sposobem bycia Brazylijczyków. W każdej parafii czy wspólnocie są inne problemy. Charakterystyczne, że im region bardziej biedny, tym ludzie bardziej religijni. Obecnie jestem w regionie biednym i tu szczególnie widzi się solidarność międzyludzką, chęć współpracy. Ich cechą jest też zamiłowanie do śpiewu, co zauważa się podczas liturgii. A jeśli chodzi o wspólnoty, to szczególnie prężne są te związane z Odnową w Duchu Świętym, ale też aktywne są grupy młodzieżowe i Apostolat Modlitwy. To wszystko daje mi dużo radości i satysfakcji.

Dziękuję bardzo za rozmowę.



O. Ryszard Kudlek SVD (1932-2018)

16 listopada 2018 r. po 58 latach pracy na misjach odszedł do Pana misjonarz w Argentynie, o. Ryszard Kudlek SVD, w 86 roku życia, w 68 roku życia zakonnego i 59 roku kapłaństwa.

Urodził się 28 września 1932 r. w Pyskowicach z rodziców Jana i Anny z domu Kosok. Po dziewiątej klasie wstąpił w 1949 r. do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Domu Misyjnym św. Krzyża w Nysie. Imponowały mu misje. Ciągłe brzmiało mu w uszach polecenie Chrystusa: *Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody* (zob. Mt 28,19; Mk 16,15). Już w następnym roku, tj. 1950, przeszedł do nowicjatu księży werbistów w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie. Pierwsze śluby zakonne złożył 8 września 1952 r. Studia filozoficzne odbył w Nysie w latach 1953-1955, natomiast teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie w połowie czwartego roku 1 lutego 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po studiach przez rok pracował w ekonomacie Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie. Kiedy w lipcu 1960 r. pojawiła się możliwość wyjazdu na misję do Argentyny, natychmiast z niej skorzystał. Po paru miesiącach postawił stopy na swojej ziemi obiecanej w Ameryce Południowej.

W domu centralnym werbistowskiej prowincji Argentyny Wschodniej w Posadas o. Kudlek przez rok uczył się języka hiszpańskiego i pomagał w duszpasterstwie. Po kursie języka został skierowany do niższego seminarium diecezjalnego w Corrientes, gdzie pełnił obowiązki ekonoma i nauczyciela w szkole (20 godzin lekcyjnych tygodniowo). Był tam w latach 1961-1965. Potem powrócił do wer-

bistowskiego kolegium Roque González w Posadas, gdzie również pełnił obowiązki ekonoma i opiekuna duchowego pracujących w kolegium „Santa Maria” sióstr zakonnych, w którym uczyło się 500 uczennic. Z tego okresu jego pracy misyjnej zachowało się dużo listów.

W latach 1974-1977 o. Kudlek był prowincjałem wschodnio-argentyńskiej prowincji. W następnej kadencji był asystentem prowincjała, ekonomem prowincjalnym i ponownie pomagał siostram w ich kolegium. W 2002 r.



O. Ryszard Kudlek SVD



został proboszczem w parafii Chrystusa Króla w El Soberbio, Misiones. Od 2008 r. był proboszczem w parafii św. Katarzyny ze Sieny w kolonii Aurora, Misiones, gdzie jednak nie został długo. Nagłe pogorszenie stanu zdrowia (rak wątroby) zmusiło go do wycofania się z czynnego życia misjonarskiego.

Jeszcze w tym samym roku 2008 w wieku 77 lat

o. Kudlek przeszedł na oddział chorych do Domu Matki Bożej Fatimskiej w Posadas. Z utęsknieniem wyczekiwał swego złotego jubileuszu kapłaństwa, który przypadał na dzień 1 lutego 2009 r. Nie spodziewał się, że będzie go obchodził w łóżku. Mszę św. z okazji jubileuszu koncelebrowało z nim 15 kapłanów, w tym o. Eugeniusz Basiński SVD jako jego przełożony i o. Jerzy Matussek SVD, który objął po nim probostwo w kolonii Aurora, obaj młodszy koledzy ze studiów seminaryjnych w Pieniężnie.

O. Ryszard Kudlek niemal całe 49 lat czynnego życia kapłańskiego przeżył w służbie Zgromadzenia Słowa Bożego i Kościoła jako ekonom prowincjalny z przerwą na jedną kadencję, kiedy był przełożonym prowincjalnym. Pracujący z nim współbracia werbiści podkreślają jego wielkie zasługi z tego okresu, a potem jego cierpliwe, a nawet pogodne przeżywanie długoletniej choroby nowotworowej. Spoczął w ziemi argentyńskiej na cmentarzu klasztornej przy domu zakonnym pw. Matki Bożej Fatimskiej, gdzie pochowanych jest kilku misjonarzy werbistów z Polski. Niech Pan sam będzie mu nagrodą.

Alfons Labudda SVD



O. Józef Bzik SVD (1946-2018)

O. Józef Bzik SVD, werbista, zmarł nieoczekiwanie 6 grudnia 2018 r. w szpitalu w Grudziądzu, w 72 roku życia, w 54 roku życia zakonnego i w 46 roku kapłaństwa.

Józef Antoni Bzik urodził się 7 listopada 1946 r. w Czarnymlesie, gmina Przygodzice, powiat Ostrów Wielkopolski, parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, z rodziców Jana oraz Heleny z domu Kasprzak. Ojciec pracował na utrzymanie rodziny na 5-hektarowym gospodarstwie, a matka wychowywała liczną gromadę dzieci. Józef miał dziesięcioro rodzeństwa – osiem siostr i dwóch braci. Od piątego roku życia był ministrantem. Szkołę podstawową ukończył w Czarnymlesie w 1959 r. Po szkole podstawowej, jak pisze z dumą w swoim krótkim życiorysie, „dzięki własnym staraniom zostałem przyjęty do Małego Seminarium Księży Werbistów w Nysie”. W następnym roku, z powodu zamknięcia tegoż seminarium przez władze państwowe, przeniósł się do liceum

ogólnokształcącego w Odolanowie, które ukończył ze świadectwem maturalnym w 1964 r. Już 20 lipca pisze dalej:

„Obecnie pragnę kontynuować dalszą naukę w Dużym Seminarium Ojców Werbistów w Pieniężnie, pragnąc zostać kapłanem”. W świadectwie moralności napisanym przez księdza proboszcza i podpisanym przez abp. Antoniego Baraniaka, metropolitę poznańskiego, czytamy: „Kandydat pochodzi z rodziny wie-

lodzietnej i szczerze religijnej, był wzorowym ministrantem. Jest obowiązkowy i punktualny, i cieszy się dobrą opinią w parafii”.

Józef rozpoczął nowicjat w Pieniężnie 8 września 1964 r. Tam również odbył studia filozoficzno-teologiczne i 18 czerwca 1972 r. z rąk bp. Tadeusza Ettera z Poznania otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwsze lata po święceniach pracował w Pieniężnie jako pomocnik ekonoma domowego, rekolekcjonista i człowiek do wszelkich zadań.



O. Józef Bzik SVD

for. Archiwum SVD

Figury św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza na dziedzińcu klasztoru księży werbistów w Pieniężnie



for. Andrzej Danilewicz SVD

W latach 1977-1979 należał do grupy misjonarzy ludowych w Bytomiu. 19 grudnia 1979 r. wyjechał do Jugosławii (obecnie Chorwacja) do nowo przyjętej przez księży werbistów pracy misyjnej, gdzie przebywał dziewięć lat.

W 1988 r. o. Józef powrócił do Polski i przez dwa lata pracował w Domu Misyjnym św. Kazimierza w Kleosinie k. Białegostoku. Następnie został wybrany na przełożonego Domu Misyjnego Królowej Apostołów w Rybniku (1992-2001) i mianowany proboszczem werbistowskiej parafii Królowej Apostołów tamże (2001-2007). Z Rybnika przeszedł na stanowisko rektora Domu św. Kazimierza w Kleosinie (2007-2010), a potem był rektorem Domu Misyjnego św. Małgorzaty w Bytomiu (2010-2013). W 2013 r. został skierowany do Domu Misyjnego Królowej Apostołów w Rybniku. Mimo upływających lat był ciągle czynny m.in. jako spowiednik stałego konfesjonału, rekolekcjonista czy spowiednik Służebnic Ducha Świętego w Raciborzu.

Jesienią 2018 r. o. Józef doznał udaru mózgu i częściowego paraliżu, nie utracił jednak mowy. 27 listopada został przewieziony z Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie na oddział św. Łukasza dla obłożnie chorych. W ostatnich kilku dniach życia przebywał w szpitalu w Grudziądzu. 5 grudnia pod wieczór odwiedził go rektor domu w Górnej Grupie, o. Edward Michowski SVD. O. Józef był w tak dobrej kondycji, że wydawało się, że następnego dnia będzie mógł powrócić do domu zakonnego. Tymczasem 6 grudnia rano przeniósł się do Domu Ojca Niebieskiego.

O. Józef Bzik przez całe swoje życie był człowiekiem pogodnym, bardzo przywiązanym do Zgromadzenia Słowa Bożego – księży werbistów. Dlatego wspólnicy wybierali go na swojego przełożonego w różnych wspólnotach zakonnych. Miał dar wymowy, dobry głos i staranną dykcję. Był poszukiwanym rekolekcjonistą. Wierzmy, że jego patron, św. Józef – „nadzieja chorych i patron umierających”, przeprowadził go szczęśliwie do Nieba.

Alfons Labudda SVD

O. Stanisław Zyśk SVD (1958-2018)

Dnia 8 grudnia 2018 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Bóg powołał do siebie o. Stanisława Zyśka SVD, werbistę misjonarza po długiej i ciężkiej chorobie nowotworowej w 60 roku życia, w 41 roku życia zakonnego i 34 roku kapłaństwa.

Stanisław Zyśk urodził się 25 stycznia 1958 r. w Wyszoku jako pierworođny syn Antoniego i Marianny z domu Tolak. Ojciec jego pracował na 10-hektarowym gospodarstwie, a matka zajmowała się wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu. Stanisław został ochrzczony 16 lutego 1958 r. w kościele parafialnym pw. św. Stanisława BM w Barcicach z siedzibą w Somiance. Miał troje rodzeństwa, dwie siostry i brata. Od 1964 r. chodził do szkoły podstawowej w Somiance. Od najmłodszych lat był ministrantem. W 1972 r. udał się do niższego seminarium w Płocku. Maturę uzyskał w 1977 r. w Sierpcu. Interesował się misjami. Namówiony przez kolegę (o. Edwarda Tułowieckiego SVD), zgłosił się do misjonarzy werbistów do Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie 8 września 1977 r. w Uroczystość Narodzenia NMP rozpoczął nowicjat. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Święcenia kapłańskie przyjął 28 kwietnia 1984 r. w Pieniężnie z rąk bp. Mariana Przykuckiego z Pelplina.

W dniu święceń o. Zyśk otrzymał od przełożonego generalnego przeznaczenie do pracy misyjnej w Botswanie, o którą wcześniej prosił. Na misje wyjechał 2 grudnia 1984 r. W Botswanie przepracował jedynie osiem miesięcy. Więcej rąk do misyjnej pracy potrzeba było w Zambii, do której został skierowany. Tu, w dzielnicy Dambwa w Livingstone doświadczył prawdziwego życia misjonarskiego. Współ-

pracował z ludźmi w małych wspólnotach podstawowych. Po kilku latach, 26 marca 1993 r. został prawą ręką biskupa diecezji Livingstone Ray-



O. Stanisław Zyśk SVD

monda Mpezele jako jego wikariusz generalny oraz diecezjalny koordynator pracy duszpasterskiej. W 1995 r. o. Zyśk został przez swojego biskupa skierowany na roczne studium teologii pastoralnej w Instytucie Teologii i Filozofii Milltown w Dublinie, uwieńczone dyplomem. Po Specjalnym Zgromadzeniu Synodu Biskupów po-

święconego Afryce, które miało miejsce w Rzymie w 1994 r., nastąpiło ożywienie w Kościele afrykańskim i tym samym również w diecezji Livingstone. O. Zyśk przepracował w Afryce 17 lat. Swoimi doświadczeniami z codziennego życia na misjach dzielił się na łamach „Misjonarza”.

Do Polski o. Stanisław wrócił w 2001 r. i na początku przejął obowiązki referenta misyjnego w Domu Misyjnym Królowej Apostołów w Rybniku. W 2003 r. przeniósł się do Domu Misyjnego Błogosławionych Męczenników Werbistowskich w Michałowicach k. Warszawy, by podjąć studia doktoranckie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Doktorat obronił w 2006 r. na podstawie pracy doktorskiej: *Kościelne wspólnoty podstawowe według dokumentów AMECEA* (Stowarzyszenie Konferencji Episkopatów Wschodniej Afryki). Promotorem pracy doktorskiej był profesor UKSW, Eugeniusz Sakowicz. Praca ukazała się w druku w Warszawie w 2006 r.

Z dniem 1 lipca 2006 r. o. Zyśk został przeniesiony do Domu Misyjnego św. Kazimierza w Białymstoku-Kleosinie z przeznaczeniem do pracy w zakresie animacji misyjno-powołaniowej. Tu wydał książkę o misjonarzach w Botswanie, Zambii i Zimba-

bwe pod tytułem *Aby zakwitła pustynia...* W 2007 r. został proboszczem w werbistowskiej parafii św. Antoniego w Brzegach k. Bukowiny Tatrzańskiej, gdzie pracował do 2013 r. W tym czasie został przez kard. Stanisława Dziwisza mianowany ojcem duchownym dekanatu białczańskiego. 21 czerwca 2013 r. przeniesiono go do Olsztyna, gdzie został proboszczem parafii św. Arnolda Janssena oraz prezesem Domu Misyjnego św. Arnolda. Z powodów zdrowotnych 6 grudnia 2017 r. złożył rezygnację z obu urzędów. Z dniem 15 stycznia 2018 r. został przeniesiony do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie na oddział opiekuńczy św. Łukasza dla chronicznie chorych. Zmarł 8 grudnia 2018 r. w szpitalu w Świeciu nad Wisłą.

O. Stanisław Zyśk był człowiekiem o wielkim sercu, bardzo lubianym i szanowanym przez ludzi, wśród których pracował zarówno w Afryce, jak i na różnych placówkach w Polsce. Niech Pan będzie mu nagrodą. R.i.p.

Alfons Labudda SVD

Kalendarze VERBINUM na 2020 rok



Krzyżówka misyjna nr 269

Znaczenie wyrazów: **1)** tablica nad sklepem; **2)** dojrzałe stadium owada; **3)** zapal, animusz; **4)** tatarka lub hreczka; **5)** sztuka pięknego mówienia; **6)** ... *rzymski Lucjusz królowi Ptolemeuszowi – pozdrowienie* (1 Mch 15,16); **7)** środkowa część cyklu „Walka z szatanem” pióra Stefana Żeromskiego; **8)** grecka metropolia; **9)** tylna część tuszy wołowej; **10)** uporządkowany zbiór dokumentów; **11)** tkanina błyszcząca z jednej strony, zaś matowa z drugiej; **12)** „Mesjasz” Georga Friedricha Händla; **13)** tradycyjne ciasto weselne; **14)** Maurycy, autor „Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831”; **15)** element, ogniwo; **16)** popularna przyprawa; **17)** kraj, z którym na długie lata związał swoją działalność sługa Boży o. Marian Żelazek SVD; **18)** czarownik; **19)** *Śpiewajcie Bogu, grajcie Jego imieniu; wyrównajcie drogę Temu, co cwałuje na obłokach! ... Mu na imię; radujcie się przed Jego obliczem!* (Ps 68,5); **20)** Artemida lub Ishtar; **21)** Walerian, generał, dowódca obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.

1		2		3		4		5		6		7
	3		15		18		38			31		
7												
	25			48	40	17		30		5		
			26		36		8			20		
9				10		11						
	33	19		51				46		12		
			12									
	35				34		42			37		1
		13										
14						15		16				
	10				6			50	23			13
					2		18					
19							24	9		14		
	4			47	16							32
						20						
				28				41		29		39
21												
	27	44	11						8			49

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 51, utworzą rozwiązanie – słowa sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 czerwca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 267: BÓG MA SWÓJ SPOSÓB DLA ZBAWIENIA KAŻDEGO CZŁOWIEKA (sługa Boży o. Marian Żelazek SVD).

Nagrody wylosowali: Edward Dulias (Tarnowskie Góry), Edward Jagoda (Piła), Jacek Zaremba (Lublin), Henryk Bogdanowicz (Kamieńsk), Mariusz Bródziak (Ełk). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Agenda Biblijna 2020

w oprawie twardej,

w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm)

oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień: pełny tekst czytania z Ewangelii (teksty wszystkich czytań na niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie godziny czytań, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca na notatki. Agenda zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych. Autorem komentarzy biblijnych jest o. Jan Bernard Bocian SVD. Najnowsza edycja Agendy ma zmieniony, bardziej nowoczesny układ graficzny.

Kalendarz Słowa Bożego 2020

w oprawie miękkiej,

w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)



Kalendarz zawiera pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych – z oznaczeniem ich statusu kościelnego, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych),

państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje modlitewne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsca na notatki.

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Tobie dam klucze królestwa niebieskiego

Gdy Piotr w imieniu apostołów wyznał wiarę w Jezusa jako Mesjasza, Syna Boga żywego, usłyszał obietnicę: *tobie dam klucze królestwa niebieskiego*. Łączymy te słowa ze szczególną władzą, którą Piotr i jego następcy pełnią w Kościele Chrystusowym na ziemi: *cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 16,19).

Obraz kluczy przywołuje na myśl drzwi, do których otwierania one służą. W tym przypadku chodzi o drzwi do królestwa niebieskiego. Gdy uświadomimy sobie, że tymi drzwiami jest serce Jezusa, które otwiera się aktem ufności w miłosierdzie Boże, to odkrywamy, że taki klucz również my otrzymaliśmy.

Jezus czeka z utęsknieniem, abyśmy go użyli: *[Niech pokładają] nadzieję w miłosierdziu Moim najwięksi grzesznicy. (...) Nie mogę karać, choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeżeli on się odwołuje do Mejs litości, ale usprawiedliwiam go w niezgłębionym i niezbadanym miłosierdziu swoim* (św. Faustyna, *Dzienniczek*, 1146).

Co więcej, poprzez św. Faustynę otrzymaliśmy cały zestaw kluczy do królestwa niebieskiego. Jest nim nowenna do Bożego Miłosierdzia. O autentyczności tych kluczy zaświadcza sam Jezus: *W każdym dniu [nowenny] przyprowadzisz do serca Mego odmienną grupę dusz i zanurzysz je w tym morzu miłosierdzia Mojego. A Ja te wszystkie dusze wprowadzę w dom Ojca Mojego* (tamże, 1209).

Przyjmijmy te klucze z wdzięcznością i rozpaleni gorliwością o zbawienie wszystkich ludzi, używajmy ich jak najczęściej, ufni w nieskończone miłosierdzie Boże.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

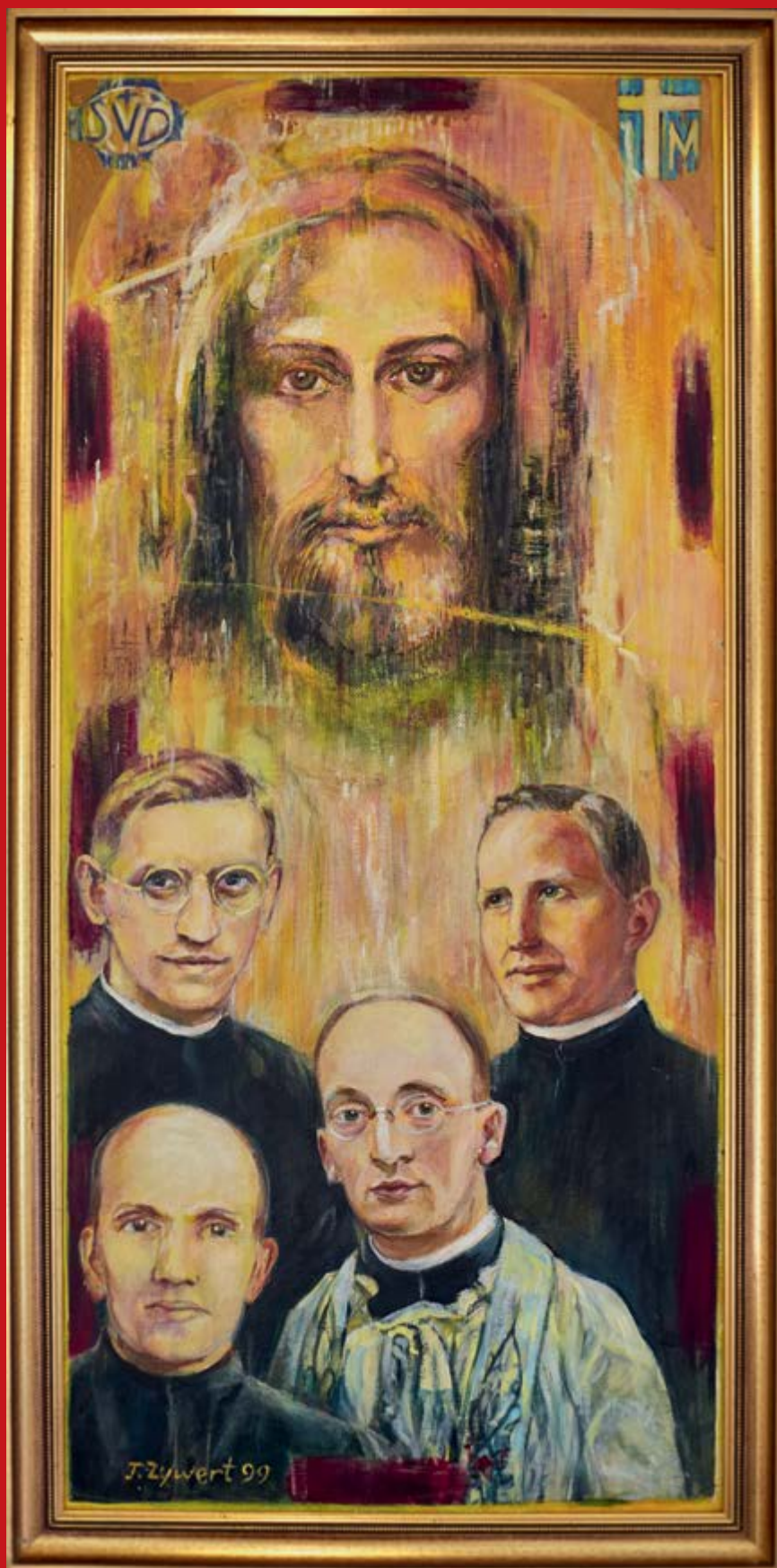


**PAŹDZIERNIK, 2019 R.
NADZWYCZAJNY MIESIĄC MISYJNY**



W tle – figura Chrystusa
przed Domem Misyjnym
św. Stanisława Kostki
w Chłudowie

fot. i projekt: Franciszek Bąk SVD



(...) paść ich będzie Baranek (...)
i poprowadzi ich do źródeł wód życia:
i każdą łzę ottrze Bóg z ich oczu.

(Ap 7,17)